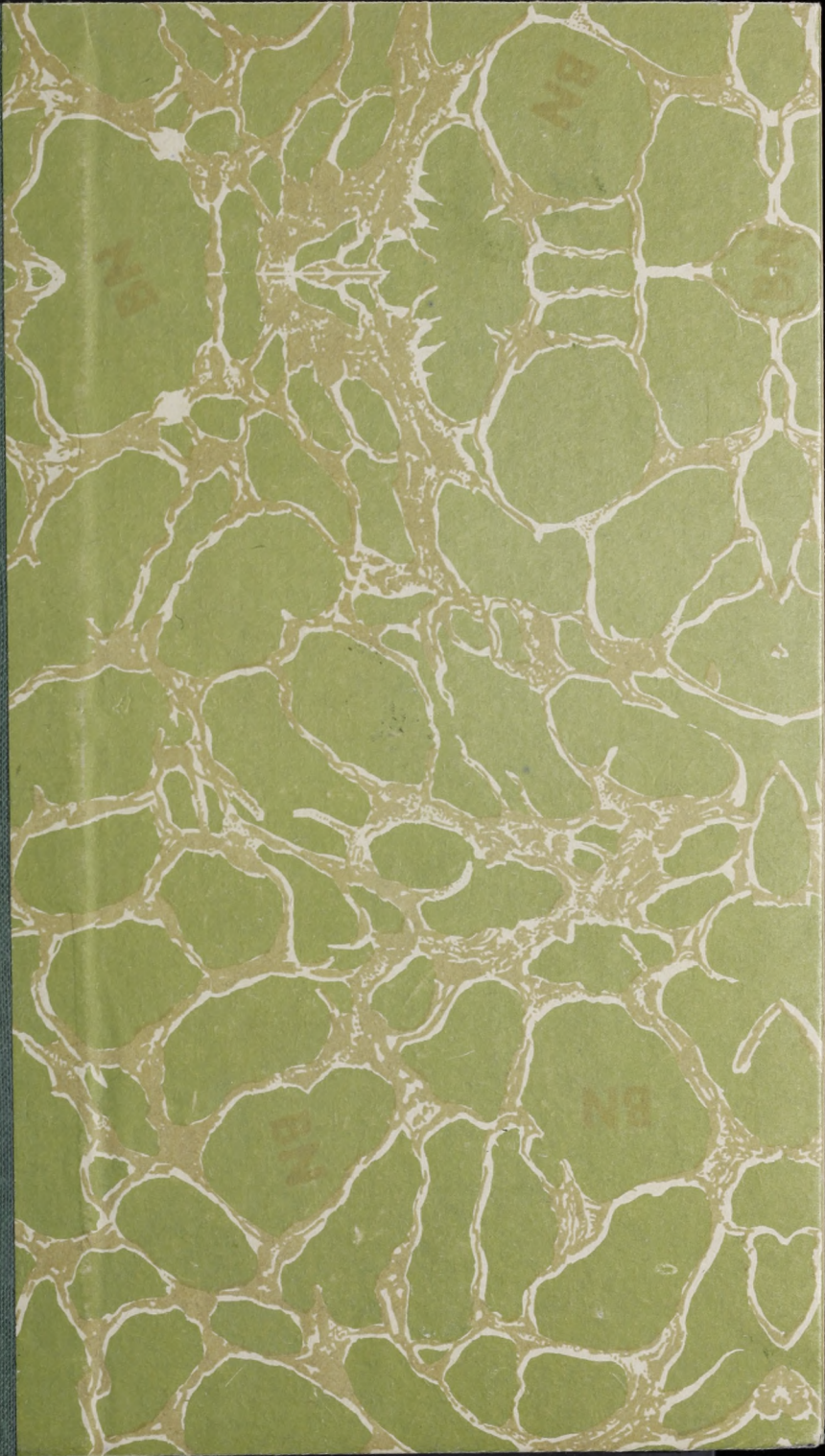
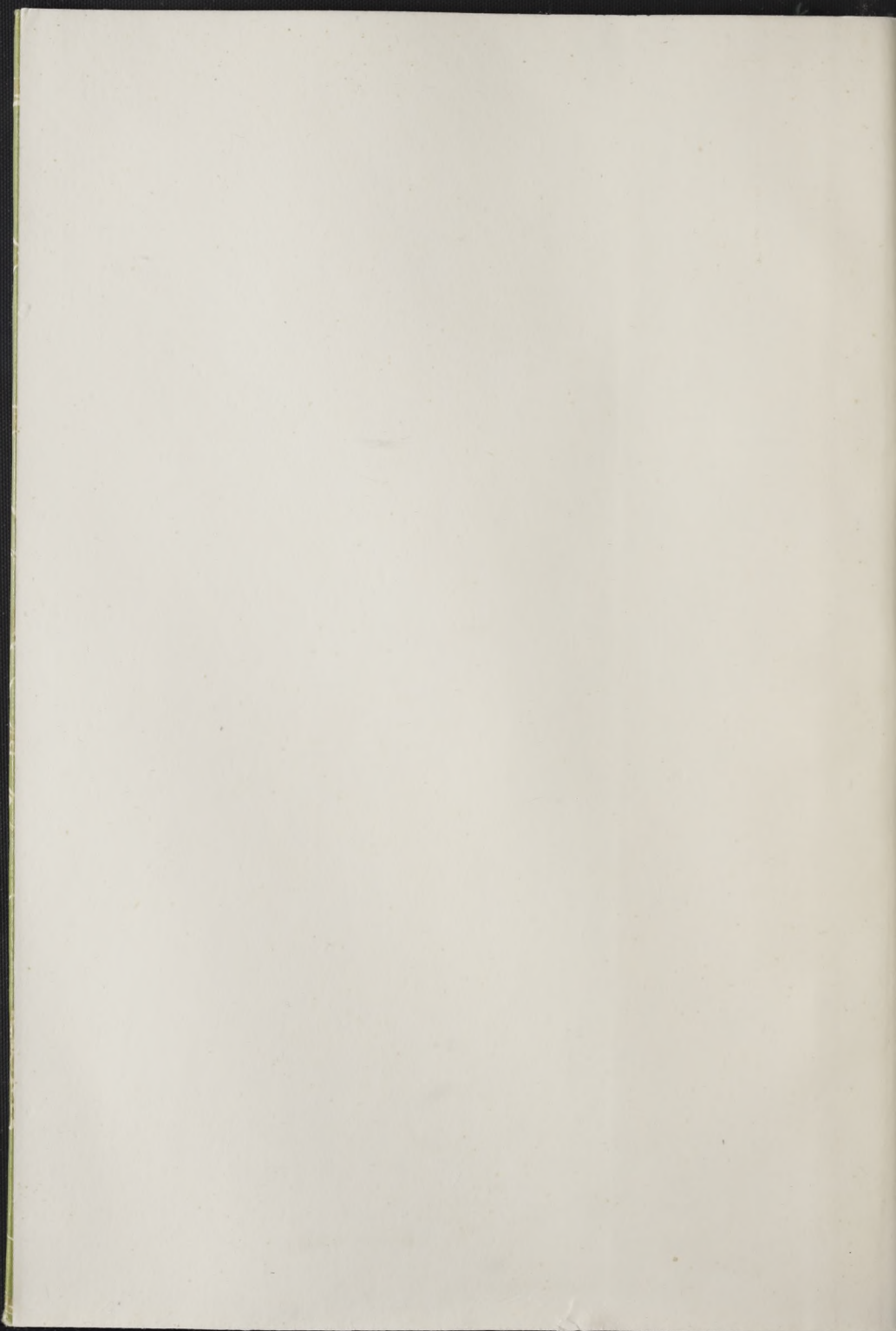


631933







II. 634. 933

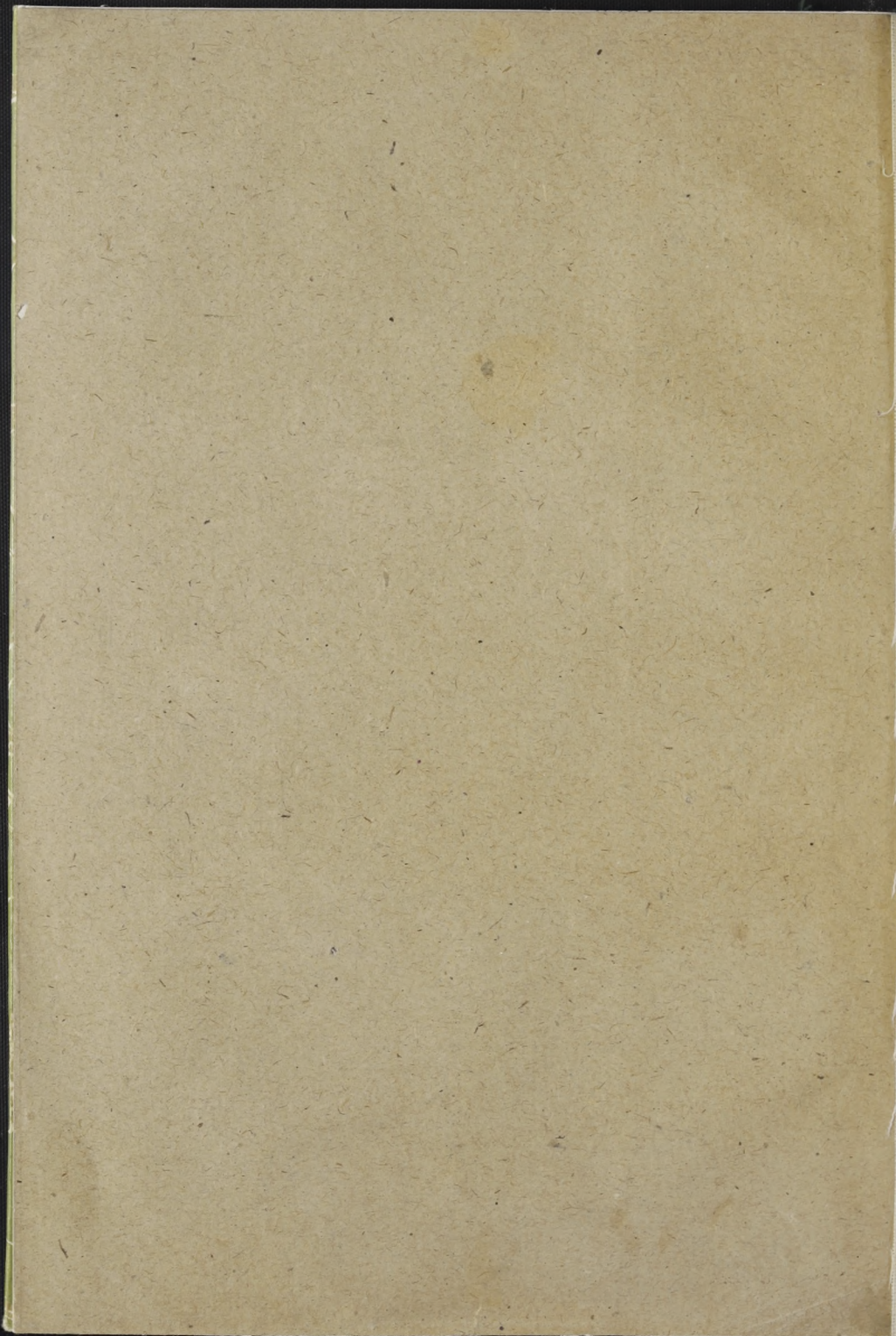
STANISŁAW CYWIŃSKI

SYROKOMLA

CZŁOWIEK I TWÓRCZOŚĆ

WILNO — 1923

NAKŁADEM KSIĘGARNI STOW. NAUCZYCIESTWA POLSKIEGO
WILNO LIDA OSZMIANA



STANISŁAW CYWIŃSKI

SYROKOMLA

CZŁOWIEK I TWÓRCZOŚĆ

*Kol. Zaroekierun
na faucistę wyśledz.
prawy w l. 1910 - 1923*

S. Cywiński

27. III. 1923.

WILNO — 1923

KSIĘGARNIA STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ODBITKA Z WYBORU POEZYJ
WŁ. SYROKOMLI.—WILNO 1923

II.631.933



Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001018276297

ODBITO W TŁOCZNI „LUX”, WILNO, UL. ŻELIGOWSKIEGO № 1, TEL. 203.

1949 D 617/341

I. SZKIC O SYROKOMLI.

1. Przedmowa.

Władysław Syrokomla należy do późnej generacji romantycznej. Gdy wystąpił na polu literatury, romantyzm już spowszedniał, opatrzył się, nie tylko nikogo nie raził, ale był uważany wręcz za jedyną właściwą modłę w ujmowaniu zjawisk życiowych i to nie tylko w literaturze, ale też i w życiu. Ta okoliczność określa dokładnie zasadnicze cechy twórczości Syrokomli: jego łatwość, rozlewność, uczuciowość, patriotyzm, kult wspomnień, sympatje demokratyczne. Był on *dla wszystkich* — to też masy garnęły się do niego. Mało mamy pisarzy tak zgodnych z ogółem czytelników sobie współczesnych, jak był nim Kondratowicz. Myślał on i czuł nie tylko *to*, co czuł ogół, ale niemal *tak samo*, w tym samym nieledwie stopniu napięcia, w tej samej barwie uczuciowej. To było główną tajemnicą jego powodzenia i uznania, to też było dlań przez całe niemal życie (prócz schyłku żywota) głównym bodźcem jego twórczości, — to też określa jego stanowisko w literaturze: Syrokomla poza swój czas nie wykracza i kończy się tam, gdzie znajdują kres warunki, które go wydały. Jedyną właściwą tedy miarą traktowania naszego poety

jest miara historyczna. Poza swój czas on nie wychodzi, w przeciwieństwie n. p. do Mickiewicza, Słowackiego, czy Norwida.

Dziś, w wieku XX-ym, zwłaszcza w Polsce wolnej, Syrokomla jest tylko uczuciową interpretacją okresu 1840 — 1860, głosem na marginesie dziejów owoczesnych i owoczesnej psychologii, wyrazicielem przetworzeń ówczesnej psychiki polskiej — słowem odzwierciedleniem duszy naszej z przed pół-wieku. Dzisiejszy świat pojęć i uczuć naszych odszedł od Syrokomli niezmiernie daleko, i mam wrażenie, że dziś tylko ludzie, żyjący poza współczesnością, mogliby swe dusze w Syrokomli odnaleźć.

Nie wynika jednak z tego bynajmniej, by nie miał on być dla nas miły i drogi, by współczesny czytelnik nie mógł nawet powracać do tej, lub cwej karty Syrokomlowej. Wszakże często może nas zająć wspomnienie z lat dziecinnych, lub też świat pojęć i wyobrażeń dziadów naszych, acz wszystko, czem oni żyli, zdawna pomarło! Tembardziej pociągać nas muszą poetyckie utwory tego, który bez zastrzeżeń oddał swe wrażliwe i kochające serce swej biednej i zdezorientowanej społeczności lat 1840—1860. Jeśli w owym czasie więcej się działo godnego uznania i uszanowania, niż potępienia, to w niemałej mierze w tem zasługa Syrokomli. Toteż sądzimy, iż imię jego będziemy wymawiać zawsze ze czcią i miłością.

2. Życiorys Syrokomli: dzieciństwo — wczesna młodość (1823 — 1844).

Ludwik Władysław Franciszek Kondratowicz, herbu Syrokomla, przyszedł na świat 29 (n. st.) września 1823 r. we wsi Smolhowie, albo Smołgowie (po białorusku: Smalhou) na granicy powiatów Słuckiego i Bobrujskiego w ziemi Mińskiej na Polesiu. Pochodził ze środowiska

drobnej szlachty, mniej więcej takiego samego, jak Mickiewicz. Rodzicami poety byli Wiktorja ze Złotkowskich i Aleksander, dawniej komornik, czyli geometra, później zaś drobny dzierżawca. Jednak p. Aleksander odznaczał się pewną inteligencją i wyniósł ze szkół pijarskich bodaj spory zasób wiedzy.

Prócz rodziców w najbliższym otoczeniu małego Ludwika były dwie siostry. Braci poeta nie posiadał*).

W r. 1824, zdaje się, przenoszą się państwo Kondratowicze do wioski Jaśkowicz też na Polesiu, potem zaś w r. 1826 do Kudzinowicz pod Nieświeżem. O Jaśkowiczach poeta sam tak pisze w swym pamiętniku :

*) Tutaj należy omówić kwestję *narodowości* Syrokomli. Wiem, że dla olbrzymiej większości czytelników niniejszego szkicu jest to sprawa zupełnie jasna, toteż nie poruszałbym jej, gdyby nie fakt, że jedno z pism tygodniowych wileńskich poświęciło świeżo cały numer próbie wykazania *litewskości* Syrokomli. („Przegląd Wileński“, 1922, № 35—36). Czuję się tedy w obowiązku poruszyć tę kwestję, acz czynię to w przypisku.

Dla każdego nieuprzedzonego i jasno myślącego umysłu jest bezwzględnie pewną rzeczą, że pojęcia poety w dziedzinie patriotyzmu są całkowicie oparte na tradycjach historycznych. Dlań Polska — to Korona i Litwa, ta zaś ostatnia sięga od morza Bałtyckiego do Czarnego! (Porównaj w wyd. obecnem t. I, str. 163, w. 30). Są to, jak wiemy, granice Litwy z przed r. 1569.

Już to jedno dostatecznie dowodzi, że „Litwa“ Syrokomli nie wiele ma wspólnego z naszym dzisiejszem pojęciem Litwy, Litwy etnograficznej, lub państwowej. Zresztą kiedyindziej, zwracając się do Artemjusza Weryhy-Darowskiego, uchodzącego za Białorusina, poeta nazywa zarówno Litwinów, jak Białorusinów — „Lachami“, jako że i ci i tamci są synami jednej wspólnej ojczyzny—Polski. (Patrz w obecnem wydaniu t. II, str. 297, wiersz 31). Następnie w znanym „Toaście w Piotrkowie“ Syrokomla wręcz powiada :

„... nasza ziemia nie w Litwie się kończy :
Nasza rodzina przy Dniestrze, przy Wiśle,
Gdzie płynie Warta, gdzie Karpaty dymią“ ...

(W obecnem wydaniu t. III, str. 15).

„Pierwsze miejsce, które pamiętam, są Jaśkowice, folwark na Polesiu, który ojciec mój wtedy trzymał — ciężko *) było nie zapamiętać, bo pozycje poleskie tak są charakterystyczne! Jeszcze mi w oczach, a raczej w wyobraźni stoi, jakeśmy czasem jechali szuhaleją **) długo długo pomiędzy sitowiem a łożą — pod nami był złocisty piasek, a obok nas latały śmieie jasno-zielone wodne motylki... Jeszcze pamiętam, jakem z małemi siostrami swawolił na ogromnym piaszczystym dziedzińcu, w pośrodku którego była zarosła dębniakiem kałuża, gdzie się leżyły żółwie. Pamiętam, jakem w ogródku uważał ruch pszczółek przy ulu i starał się sobie i siostróm wytłumaczyć, jak też te pszczołki wybierają miód z kwiatków“.

Opisy Polesia spotykamy jeszcze parokrotnie u Syrokomli, zwłaszcza w „Ułasi“.

Mały Ludwik bardzo wczesnie nauczył się czytać na „Złotym Ołtarzyku“, i już w szóstym roku życia zdażył przeczytać dziesięć tomów poezyj Krasickiego, i to tak gorliwie, że je „zdarł na szmaty“, jak sam o tem mówi w pamiętniku. „Od dziecka czytałem z ochotą“ (słowa poety) „czytałem samopas, czytałem w chwilach lekcyj, i w

Widzimy tedy, że ojczyzną Kondratowicza była cała Polska, i oczywiście uważał się on za Polaka. Że jednak często nazywał siebie „Litwinem“, to, rzecz jasna, płynie stąd, że pojęcia jego w tej mierze były ściśle historyczne, nie zaś nowożytnie, państwowe nie zaś narodowe. Toć nawet Ślązaków uważał on za obcych (patrz t. III, str. 33 obecnego wydania), zaś Aleksotę, przedmieście Kowna, nazywa „polską stroną“, stosując tu pojęcie administracyjne, acz my dziś uważamy północną Suwalszczyznę za Litwę (porównaj ob. wydania t. III, str. 20).

Jakby się ułożył stosunek Syrokomli do prądów emancypacyjnych wśród Litwinów i Białorusinów, o tem, rzecz jasna, sądzić stanowczo nie podobna, jednak niewątpliwie próby litwomańskie

*) prowinc. zamiast: trudno.

**) rodzaj łodzi płaskodennej.

chwilach rozrywki, i tak przywykłem bez porządku, ale z oddaniem się, kształcić sam siebie”.

Pozatem jednak nie należy przypuszczać, by dzieciństwo poety wolne było od zwykłych rozrywek i uciech wieku chłopięcego. Owszem, jak widać z „Dęboroga” n. p. lub „Szkolnych czasów”, mały Ludwik lubił też łązić po drzewach owocowych, swawolić z rówieśnikami i jeździć z nimi na noclegi, z końmi na paszę.

W dniu 5 września 1833 wstępuje przyszedł poeta do szkoły o. o. Dominikanów w Nieświeżu, zdaje się, od razu do klasy drugiej (porównaj w „Janie Dęborogu” wiersze 860 — 864).

W szkole tej poeta przebywał do r. 1835-go 30 listopada, gdyż w tym czasie szkoła o. o. Dominikanów w

były mu zupełnie obce i śmieszyły go podobnie jak wszystkich Polaków. Widzimy to n. p. z żartobliwych wierszy jego, zwróconych do litwomana Daukszy, co to dowodził siostrze poety, Elżusi,

„z erudycją sutą,

Co tam Kiejstut sam na sam rozprawiał z Birutą;

Dowiódł, że pili mleko, potem mocny alus,

Podjedli wereszczaki, a potem był całus.

A potem .. potem... potem usiedli przy drzewie,

A co tam było dalej, to i Dauksza nie wie“...

I dalej:

„... Że Wołonczewski stworzy ich litewski świątek,

I że dawni Litwini chodzili bez gatek.

I że owa Pojata, co w historii słynie,

Trzy pudowe obręcze miała w krynolinie.

A na mocy tych danych we wnioski pospłata,

Że Litwa była jeszcze przed stworzeniem świata“.

(„Litwa i Ruś“, 1912, t. III, str. 137).

Słowem, streszczając te nasze uwagi w sprawie narodowości Syrokomli, dochodzimy do przekonania, że poeta był Polakiem równie niewątpliwie, jak Mickiewicz n. p. czy Sienkiewicz (który też, jak wiadomo, wywodził swój ród z Litwy) — i kwestjonować ten fakt może chyba naiwność, lub zła wola.

Nieświeżu została przez rząd rosyjski zamknięta *). Wrażenia z pobytu w niej szczegółowo opowiedział nam potem w „Dęborogu” (w. 792 — 964), a zwłaszcza w „Szkolnych czasach”. Wrażliwe serce i umysł poety całkowicie się przejmowało atmosferą pół-klasztorną, otoczenia, i ślad wpływów nauczycieli pozostał u Syrokomli na zawsze. Z nauk korzystał najwięcej z wykładów literatury polskiej, które miewał X. prof. Szymon Czernicki, wykładający też łacinę, a stąd zwany X. Łaciną. Był to najbardziej przez Syrokomlę ukochany profesor.

Wykłady te literatury polskiej opierały się o wypisy prof. Euzebjusza Słowackiego, ojca Juljusza **). Z książki tej Syrokomla bodaj dużą odniósł korzyść, zwłaszcza widoczne to na języku, który u poety naogół zadziwia swą czystością, osobliwie, gdy zważymy, że poraz pierwszy odwiedza Syrokomla ziemie czysto-polskie dopiero w r. 1856. Ten poprawny język Kondratowicza zaimponował n. p. Horainowi, jak to widzimy ze wspomnień tego pisarza ***).

Czy prócz Nieświeża uczył się Syrokomla gdzie jeszcze i gdzie mianowicie — co do tego bezwzględnie pewnych wiadomości nam brak. Jedna z wersyj mówi o Nowogródku, druga wspomina o protestanckiej szkole w Słucku, sam poeta mówi ogólnikowo o sobie: „do r. 1839 uczyłem się z obowiązku”. Wszystko to nie jest jasne.

*) W odnośnych miejscach w przypisach do „Szkolnych czasów”, mylnie podałem lata 1833 — 1837, idąc w tem za Drogoszewskim.

**) E. Słowacki 1773 — 1814; wymienione „wypisy” wyszły pod tytułem: „Prawidła poezji i wymowy, wyjęte z dzieł”, Wilno, 1826 (do r. 1858 — 6 wydań).

***) J. Horain—Z życia poety—Wspomnienia o W. Syrokomli—Lwów, 1886, str. 31.

Pewną jedynie jest rzeczą, iż poeta „ukończył klasę piątą” (jak sam powiada), gdzie to jednak nastąpiło — trudno dościec. W szkole przyznawano mu zdolności dobre, lecz pilność małą; z językami było naogół dobrze, zato z matematyką zaledwie miernie.

Od roku 1837 czy też 1838 bodaj do r. 1840 przebywa Syromla na wsi w Morchaczewszczyźnie, dzierżawionej przez ojca. Możliwie, że tu właśnie odbywał ową naukę „z obowiązku”. Tu też zapoznał się poeta z literaturą romantyczną, więc z poezjami Mickiewicza, z którego „książką w rękę błdził nad Niemnem”, oraz z powieściami Walter-Scotta. Z Mickiewicza poznaje najpierw ballady, „Dziady” Wileńskie, „Konrada Wallenroda”, oraz „Sonety”, gdyż ślady tych utworów dostrzegamy w pierwocinach twórczości Syrokomli. O Walter-Scot’cie zaś wiemy z osobistych zwierzeń poety, który opowiada, że pewnego dnia, zostawiony przez ojca w polu z tem, by pilnował żniwiarzy, tak się zaczytał w tym angielskim pisarzu, że aż ojciec wygrzmocił go kijem i tak powrócił rzeczywistości...

Na r. 1839 przypada pierwsza miłość poety, którą spowodowała jakowaś piękność wiejska.

Na jesieni r. 1840 dostaje się Ludwik Kondratowicz do Nieświeża, do zarządu dóbr t. zw. masy radziwiłłowskiej, gdzie zostaje zwykłym kancelistą. Naczelnym administratorem dóbr owych, należących naonczas do X. Wittgensteina, był niejaki Adolf Dobrowolski, człowiek inteligentny i wykształcony, utrzymujący u siebie w domu i wśród licznej rzeszy swoich podwładnych względnie wysoki poziom życia umysłowego. Przypuszczać tedy należy, że przyszły poeta mógł tu dowoli dogadzać swej namiętności do książek, zwłaszcza podobno nie rozstawał się nigdy z poezjami Jana Kochanowskiego. Tutaj też w Nieświeżu zaczyna Syrokomla w r. 1842 pisać wiersze, narażone żartobliwe, spowodowane wierszidłami swych kolegów,

Kryształewicza i Baranowskiego, których poeta obrał za stały przedmiot swoich kpin *).

Do czasów nieświeskich odnieść też należy początek studjów historycznych Kondratowicza. Oto poruczono mu zrejstrować akta zamku w Kopylu, których zażądano z archiwum Radziwiłłowskiego do sądu powiatowego w Słucku. Nad pracą tą przesiedziały poeta kilka miesięcy, żywo wertując szczegóły, odnoszące się do przeróżnych drobnych kłótni, bójek i domowych między mieszczanami i drobną szlachtą zatargów.

Po krótkim czasie nową podobną pracę wykonywał poeta. Oto Michał Baliński**), przygotowując swą geografję historyczną p. t.: „Starożytna Polska“, zwrócił się do Dobrowolskiego z prośbą o szkic o Nieświeżu. Dobrowolski polecił Kondratowiczowi wykonać szkic taki na podstawie danych, znajdujących się w archiwum Radziwiłłowskiem. Praca ta również kosztowała poetę wiele trudu i czasu. Wykonał on ją w r. 1844 i wkrótce Baliński wydrukował ją w III — cim t. swego dzieła w r. 1847.

Na ten czas przypada też druga miłość Syrokomli, o której on wspomina w wierszu „Bywało“ (w. 15—20). Była to jednak zdaje się miłość bez wzajemności. I dlatego możliwem się wydaje przypuszczenie Kraszewskiego***), że ta miłość niewzajemna była powodem, że się poeta rychło żeni z dziewczyną, zdaje się, przezeń niekochaną. Była nią Paulina Mitraszewska, młodziuchne szesnastoletnie stworzenie, całkiem bez posagu.

*) Patrz pierwszy wiersz w I t. niniejszego „Wyboru“. O wpływie Baranowskiego na początek swej twórczości mówił sam poeta: „Dalem szpryngla na Parnas przez grzbiet Rajmundowy“.

**) M. Baliński, 1794—1863, wydał w r. 1862: „Dawna Akademia Wileńska“, w r. 1864. „Pamiętniki o Janie Śniadeckim“, wreszcie „Starożytna Polska“.

***) J. I. Kraszewski—Wł. Syrokomla — Warszawa, 1863, str. 16.

Ślub się odbył 28 kwietnia 1844 r. Jako podarunek ślubny otrzymał poeta od Dobrowolskiego, krewnego panny młodej, „Historję literatury polskiej“ Wiszniewskiego *). Podarunek ten niezmiernie rozradował poetę. Nie dziw: niezależnie od wartości literackiej tego dzieła, było ono bodaj nawet pod względem materialnym rzeczą najbar dziej cenną, którą niosło ze sobą młode stadło (liczące razem lat 36!) na nową drogę życia!

3. Załucze (1844 — 1852).

Po ślubie młoda para osiada na dzierżawie we wsi Załucze, gdzie dotychczas gospodarzył p. Aleksander Kondratowicz (ojciec poety), który obecnie przenosi się w pobliże, do wsi Tulonki. Załucze leżało nad Niemnem, w sąsiedztwie miasteczka Mira i Stołpców.

Oto jak owo Załucze opisuje sam poeta w książce p. t.: „Wędrowki po moich niegdyś okolicach“ (Wilno, 1853):

„Na wiosce lud ubogi, pracujący na wicinach Niemnowych lub na polu swoim lub dwornem; we dworze pan dzierżawca lub zarządca; na niwach piaszczystych po większej części nieurodzaj, czasem wcześniejszy rozlew Niemna, pomorek, skwarne lato, zima mroźna, deszcze przyjazne lub nieprzyjazne gospodarce: oto wszystkie w pamięci ludu zachowane fakta miejscowe przeszłości. Żyły one, póki żyło stare pokolenie; młode wśród nowej doli i niedoli zapomniało o nich zupełnie. Generacja po generacji pracowała na dwornej niwie, zrządziła na swą dolę w wioskowej gospodzie, w niedzielę modliła się w swej cerkwi, w poniedziałek nosiła z pobliskich lasów drzewo na sprzedaż do Mira, i tym sposobem opłacała

*) Michał Wiszniewski (1794—1875); jego „Hist. lit. pol.“ wyszła w. l. 1840—6 w 10 t. Pierwsza próba *krytycznych* dziejów literatury.

podatki i czynsze; potem szła na wieczny odpoczynek na piaszczysty cmentarz cerkiewny, ustępując miejsca nowemu pokoleniu”.

„Wyjechawszy z dworku, przebywszy grobę na nizinie, wstępujemy na wysoką górę, z której jak na dłoni widać na lewo rozległe i puste pola, na prawo zielone łąki, i wśród nich gdzieniegdzie sterczące rosochate dęby; dalej zatoki Niemnowe, drobną wierzba zarosłe, dalej srebrną wstęgę samego Niemna, za nim lasy, chatki zdaleka rozrzucone, góry piaszczyste, szerokie pól rozłogi, okolicę piękną dla oka w nią wtajemniczonego, ale pustą dla obcego gościa, który nie ma swych wspomnień tutaj przywiązanych, który nie umie pojąć szczególnego wyrazu w śpiewie tutejszych słowików, w szumie tutejszego wiatru”.

Otóż w tej to okolicy, w latach 1844—1852, gospodarzyli młodzi państwo Kondratowicze, acz—jak sam poeta mówił o sobie — „gospodarzyć nie umiał i *nie lubił*”. Że jednak gospodarzył, to się tłumaczy pro prostu tem, że w owych czasów nie było jeszcze *inteligencji*, w zawodowym pojęciu tego słowa, t. zw. warstwy społecznej utrzymującej się z tej swojej inteligencji, zaś nie związanej bezpośrednio z rolą.

Sąsiedztwo dzierżawcy Załucza stanowiła drobna szlachta szaraczkowa. Odwiedzali też Załucze przeróżni inwalidzi epoki Napoleońskiej, „którzy ze skrzypceczką, fletem, gitarą lub innem narzędziem jeździli na wózku, zaprzężonym w jednego konia od dworu do dworu, niby nie po żebraniu, a jednak po żebraniu. Przyjechawszy na dziedziniec, konia wprost odsyłali do stajni, sami zajmowali znany już sobie pokoik w oficynie i tak mieszkali przez kilka tygodni, bawiąc gospodarstwo opowiadaniem dawnych przygód, grą i śpiewem, póki następnie znów na kilka tygodni nie wyruszyli gdzieindziej, aby śpiewać:

„Leci liście z drzewa, co wyrosło wolne...“, albo też: „Na tem twardem szcudle mojem obeszedłem kawał ziemi...“ („Obrazy z pobrażę Niemna“).

Dworek, w którym poeta przemieszkiwał, został przez niego opisany w osobnym wierszu „O moim starym domku“ w r. 1847, gdy zamiast owego starego stawiał sobie dom nowy. (Patrz obecnego „Wyboru“ t I, str. 36—41).

W Załączu też właściwie rozpoczyna Syrokomla swą pracę literacką. Do pierwocin jego zaliczyć trzeba przedewszystkiem obrazki „Rywale“ i „Stary Kawaler“, drukowane w r. 1846 w „Athenaeum“ wileńskim, redagowanym przez Kraszewskiego; oraz szkice historyczne o X. Aleksandrze Turskim (Ath. 1845, V) i o p. Stanisławie Leszyńskim (Ath. 1846, II).

Do najwcześniejszych utworów poetyckich należy „Pocztyljon“, napisany i wydrukowany (w „Athenaeum“) w r. 1844. Był to pierwszy utwór Kondratowicza, który się spotkał z pochwałą i to tak ustalonej powagi, jaką był nanczas w literaturze Kraszewski, co go nazwał „ślicznym wierszykiem“. Pochwała ta ucieszyła niezmiernie poetę: „Ukląłem“, powiada sam: „i wzywałem Boga; uściskałem żonę, *kazałem nastawić samowar*, kilka godzin płakałem z radości“. (zwłaszcza owo „nastawienie samowaru“ charakterystyczne!).

Pomiędzy dalszemi wczesnemi utworami Syrokomli wyróżniają się gawędy: „Błogosławiony Sadoch“ (napisana 1845, druk 1846), „Trzy gwiazdki“ (1846), „Dyferencja“ (powstała 1846, druk 1849), „Chodyka“ (powst. 1847, druk 1848).

Utworami temi określa właściwie poeta całą dalszą swą twórczość poetycką. Na imię jej — gawęda.

Forma to doskonale odpowiadająca naszemu bytowi starszylacheckiemu. Gdy zaszła potrzeba zaklęcia go w kształt słowa, gdy zaczął zanikać w życiu, cały szereg pi-



sarzy, jak Pol, Rzewuski, Chodźko, Syrokomla w latach 1835 — 1863 jęli się tej formy — i odrazu trafili do serc współbraci!

Czemu to przypisać?

Oto temu, iż gawęda — to forma luźna, ni to epicka, ni to liryczna, daleka od ścisłości i doskonałości artystycznej, lecz doskonale pozorująca lenistwo lub niedbałość autora w tej mierze właśnie względami prawdy artystycznej, psychologicznej i historycznej; forma to luźna, rozwlekła, przeskakująca z tematu na temat; rozlewna, rubaszna lub rzewna; pełna animuszu szlacheckiego i taniej religijności. Wizerunek przeszłości, który daje gawęda, jest najczęściej niedokładny, niegłęboki — ale właśnie w swem niedokończeniu, w tem ujęciu „od niechcenia” — jakże szczerze, prawdziwie polski!

Forma to łatwa, ponętna, nie wymagająca rozległych studjów przygotowawczych, nie zmuszająca zgoła autora do pracy nad podmalowaniem tła, nad formą wiersza, nad techniką jego wogóle...

A dla Syrokomli była ona miłą jeszcze z tego powodu, że rozgrzeszała jego nadmierną uczuciowość, że wyzwalała jego łzę czułości, o którą naszemu poecie było tak łatwo, zanadto łatwo przez życie całe! Że wreszcie pozwalała mu tkwić w przeszłości, kąpać się w owej *orgji wspomnień*, którym z taką chorobliwą wprost lubością oddawał się poeta, mając twarz obróconą w przeszłość, nie chcąc i nie mogąc zrozumieć i odczuć współczesności.

To zatopienie się w przeszłości wydało u Syrokomli jeden jeszcze owoc.

Oto w r. 1846 ogłasza on w „Tygodniku Petersburskim” odezwę, nawołującą wszystkich powołanych do przełożenia wspólnymi siłami pism poetów polsko-łacińskich w. XVI i XVII-go. Pomysł ten uzyskuje teoretyczne poparcie Kraszewskiego, i poeta zabiera się z całą energją do

swego planu. W latach 1846 — 1852 tłumaczy Syrokomla całokształt twórczości łacińskiej Klemensa Janickiego, Jana Kochanowskiego, Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, Mikołaja Smoguleckiego, Joachima Bielskiego i Sebastjana Klonowicza, oraz liczne wyjątki z Szymona Szymonowicza, Jana Dantyszka, Jędrzeja Krzyckiego, Grzegorza z Sambora, Jana Derszniaka, Adama Świnki i in.

Przekłady te naogół są dalekie od ścisłości, często-
kroć są zabarwione własnymi uczuciami poety, stoją jed-
nak bardzo często na znacznej wysokości artystycznej.
Poeta sam cenił swe przekłady bardzo wysoko i takie o
nich zdanie wygłosił w liście do Kraszewskiego, (list z dnia
27 kwietnia 1852 r.): „...Moje *poezje* zjedzą mole, moja
literatura *) ustąpi miejsca dziełu lepiej napisanemu, uczeń-
szemu i dokładniejszemu, ale *przekłady* zjedną mi do-
bre słówko u przyszłego wieku i w chwili zgonu pocieszą
mnie myślą, że się czemś ojczystej literaturze przysłużyło”.

O tłumaczeniach Syrokomlowych powiada Brückner,
najlepszy współczesny znawca literatury naszej w. XVI —
XVII, że są „głębsze, poetyczniejsze i żywsze niż orygina-
ły”, zaś Tarnowski sądzi, że „z dzieł Syrokomli przekłady
wydają się najlepsze, najgodniejsze szczerogo, gorącego
uznania”.

Praca nad tłumaczeniami była dla Kondratowicza
znakomitą szkołą poetycką, ukształciła jego język, wydo-
skonała formę wiersza, wreszcie w dużym stopniu zbli-
żała go do świata pojęć i wyobrażeń staropolskich, czemu
wyraz da nam wkrótce poeta w długim szeregu utworów
historycznych, mających za tło wiek XVI i XVII przede-
wszystkiem, j. np. „Stare Wrota”, „Marcin Studzieński”,

*) Kondratowicz w l. 1849 — 1851 pisze, zaś w l. 1850 — 52
wydaje „Dzieje literatury polskiej” w 2 t., doprowadzając je do po-
łowy w. XVII.

„Filip z Konopi”, „Kasper Karliński”, „Kanonik Przemyski” i t. d.

W bezpośrednim związku z tłumaczeniami pozostają „Dzieje literatury polskiej”, opracowywane przez Syrokomlę pod wyraźnym wpływem dzieła Wiszniewskiego i ozdobionych licznymi własnymi przekładami poetów polsko-łacińskich.

Z oryginalnych utworów poetyckich, pisanych w Załuczu w latach 1847—1852, wybija się na pierwsze miejsce „Urodzony Jan Dęboróg”, u którego kolebki stoi „Pan Tadeusz”, przeczytany przez Syrokomlę po raz pierwszy dopiero w r. 1846.

Z utworów drobnych, powstałych koło tego czasu, zasługują na szczególną uwagę dwa: „Lalka” i „Hetman polny”. Oba one ujawniają silną i wyraźną dążność satyryczną poety, skierowaną czy to do przeszłości („Hetman polny”), czy też do społeczeństwa rówieśnego poecie („Lalka”).

Powoli kształtują się poglądy społeczne poety. Narazie są one mocno jeszcze zaprawne sentymentalizmem i brakiem poczucia rzeczywistości. Wyrazem tego jest osobliwy pomysł Syrokomli kupna małego folwarku niedaleko Załucza, zwanego Pawłokowszczyzna. Poecie szczególnie uśmiechała się okoliczność, która właśnie niewątpliwie wszystkich odstraszała. Oto w Pawłokowszczyźnie nie było poddanych dworowi włościan.

„Spytasz, co będę robił na kawałku gruntu bez włościan?”, pisał Kondratowicz do przyjaciela. „Gospodarzyć bez ucisku ludu Bożego, bez strat i kłopotów, pracować lichem piórem na grosiwo, a grosiwem najmować robotnika, budować, urabiać i ulepszać pole (co łatwo na małym), zakładać ogródek, kopać spady, słowemłożyć nakłady, gospodarzyć z zamiłowaniem na własnym gruncie. A tam, tam musi za Bożą opieką moja siedziba takie

w końcu przynosić dochody, jakie przynoszą folwarki niemieckie lub angielskie, gdzie ludu nie zaprzęgają w jarzmo. Powiesz, że ja nie umiem gospodarzyć, i że mi czasu na to nie starczy. Nie umiem, to się nauczę, a co do czasu, mam jedną wadę, że gdy nie piszę, to nie siedzę w domu. Otóż praca gospodarza uleczy mię z tej wady. Wyobraź sobie kątek cichy, ustronny, właśnie do umysłowej pracy, ziemię niezgorszą, po 10 mórg w zmianie, ładny olsznik, co mnie zasłania od świata, strumień wyborny i dla poety i dla jego wołów roboczych, kawał pastwiska, łąkę dziś grząską i nieużyteczną, ale którą, pokopawszy rowy, łatwo upożytecznić. Oto moje spodziewane rozkosze i dochody, i to wszystko na włóczęgruncie“.

Widzimy, że więcej tu poezji i dobrych chęci, niż poczucia rzeczywistości. To też oczywiście projekt ów z Pawłokowszczyzną nie doszedł do skutku.

Ze stosunków towarzyskich najżywsze bodaj w owym czasie utrzymywał Syrokomla stosunki z Kraszewskim, którego nawet odwiedzał w r. 1850 w lecie w jego majątku na Wołyniu, Hubinie. Od czasu do czasu przedsięwierał też Kondratowicz wycieczki do Wilna i Mińska.

W r. 1852 tracą państwo Kondratowiczowie jedno po drugim troje dzieci — i to ich skłoniło do opuszczenia Załucza i do udania się do Wilna.

4. Wilno (1852 — 1853).

W pierwszej chwili po przyjeździe do Wilna boleść po stracie dzieci nie pozwala poecie dokładniej się zorientować w stosunkach społecznych i umysłowych tego miasta. Po pewnym jednak czasie Syrokomla stara się zaaklimatyzować w Wilnie, wynajmuje mieszkanie przy ulicy Portowej w domu Downara i wchodzi w stosunki ze znakomitościami owoczesnymi wileńskimi. Należeli do

nich: Antoni Edward Odyniec, naówczas sławny poeta, dziś znany niemal wyłącznie z tego, iż był przyjacielem Mickiewicza; Ignacy Chodźko, autor „Obrazów litewskich”, mieszkający stale w majątku Dziewietni, lecz bywający często w Wilnie; Stanisław Moniuszko; Mikołaj Malinowski, uczony historyk, służący nieraz chętnie pocie kompetentną radą, Eustachy Tyszkiewicz, krzątający się gorliwie dokoła założonego w r. 1856 w Wilnie Muzeum starożytności (porównaj w t. I niniejszego „Wyboru“ wiersz „Archeologja“, str. 361—3).

Prócz tego nader przyjazne stosunki łączyły Syrokomlę z Wincentym Korotyńskim, publicystą, który się potem szczególnie zasłużył przez wydanie poezyj Kondratowicza w r. 1872. Z dalszych znakomości wileńskich należy wymienić Kirkora, późniejszego redaktora „Kurjera Wileńskiego”; muzyka Kossowskiego, malarza Dmochowskiego; poetę Żeligowskiego, autora „Jordana”; księgarza Zawadzkiego i in.

Ruch umysłowy w Wilnie był naówczas dość znaczny. W całej Polsce koło połowy wieku XIX-go społeczeństwo zaczynało się różniczkować i dzielić na dwa zasadnicze obozy: zachowawczy i postępowy. Skrajnym wyrazem pierwszego z nich była koterja, grupująca się dokoła „Tygodnika Petersburskiego“ z Henrykiem Rzewuskim i Michałem Grabowskim na czele.

Programem tego obozu był oportunizm polityczny i ultra-montanizm religijny. Wedle Rzewuskiego np. literatura polska lat owych „to dzieło pogrobowe ducha narodowego, ostatnie jego wysilenie; poczem ulotniwszy się milczenie nastąpi,*”) — nim wszedłszy w skład obcych mu dotąd żywiołów intelektualnych, znowu przemówi, ale już

*, Składnia francuska.

językiem innym” *). Językiem tym oczywiście będzie język rosyjski, niekoniecznie może z brzmienia, ale z ducha. . .

A oto próbka wyobrażeń społecznych Rzewuskiego: „Każde nazwisko szlacheckie było utworzone przez jakiegoś wielkiego lub przynajmniej zasłużonego męża, a potomkowie jego, temsamem, że noszą jego nazwisko, zasługują na jakieś uważanie. I nic rzetelniejszego nad to, co się często powtarza w potocznej mowie: *dobrze urodzony, ile urodzony* . . . Jednym słowem: co tylko jest najgodniejszym w każdym narodzie, jest zawsze przedstawionem żywotnie przez tych, co noszą najpiękniejsze nazwiska tego narodu“ **).

Na przeciwległym biegunie pod względem przekonań politycznych i społecznym stało pismo „Gwiazda“, wychodzące w l. 1846—50 w Kijowie pod redakcją Antoniego Marcinkowskiego. W piśmie tem szczególnie akcentowano potrzebę pogłębienia filozoficznego, uważając za podstawę filozofję Hegla i wogóle współczesny idealizm niemiecki, którego najgłośniejszym naówczas przedstawicielem w Polsce był Bronisław Ferdynand Trentowski.

Spółczeństwo wileńskie około połowy w. XIX-go, gdy Syrokomla przybywa do Wilna, ulegało również duchowi czasu, i też dzieliło się na owe dwa obozy, oraz na mnóstwo pośrednich odcieni.

Przyjechawszy do Wilna Kondratowicz łudził się narażać, że potrafi pojednać waśniące się obozy, że przemówi jeśli nie do umysłów, to do serc wszystkich. Nie należąc wyraźnie do żadnego z tych dwu obozów, był jednak poeta bliższy „Gwieździe“, a z Marcinkowskim

*) Mieszaniny obyczajowe — przez Jarosza Bejłę, Wilno, 1841, t. I, str. 21.

***) Tamże, t. I, str. 147—8.

utrzymywał nawet stosunki przyjazne. Dążył jednak do zarzucenia mostu pomiędzy dwoma skrajnymi przekonaniami, do pogodzenia przeciwników na jednej wspólnej platformie. Niestety, prócz dobrej woli, nie miał żadnych po temu warunków. Kondratowicz posiadał naogół umysł afilozoficzny, wykształcenie otrzymał zaledwie średnie. Toteż zetknięcie się bliższe z owoczesnymi prądami umysłowymi zdeзорjentowało poetę i oszołomiło. Oto, co pisze w liście do Kraszewskiego:

„...W mojem zaciszu oceniałem zalety i wady obojej strony, ale prostak wiejski, kochający wiarę, literaturę, ani pojmowałem, jak oplakany rozbrat wyobrażeń u nas panuje. *Obstupui**). Jedni z krzyżem w rękę do piekła odsyłają wszelki racjonalizm, wszelkie szperania wiedzy nazywają głośno i uroczyście czynami szatańskiej pychy; drudzy z wyrazami postępu i braterstwa na ustach, plwają na wiarę, na tradycję ojców, na wszystko drogie i święte. Zimno i nielitościwie profanują to, co jak Eucharistia *sanctum sanctorum* duszy z cześcią pielęgnować się powinno; ich miłość ludzkości z pogardą traktuje i przeszłość i narodowość. Ci wołają pobożnie: Kościół, powaga, tradycja, pokora; owi: Ewangelja, braterstwo, rozum, duch wieku! — Chrystus na wszystkich ustach, ale Chrystusowej miłości ku ludziom, jak mi Bóg miły, nie postrzegłem. Ludzie skądinąd znakomici, sławni, a zatem wyżsi, wzajemnie się obmawiają i czernią; każdy tworzy sobie własne *Credo*, a biada drugiemu, jeśli choć na jotę nie przyjmuje wszystkich jego artykułów... Dzięki mojej milczącej figurze, spokojnie wysłuchiwałem wszystkiego, i z jezuickim uśmiechem zdawałem się potakiwać; ale wróciwszy do siebie wieczorem, łzami się zalewałem!

*) Oslupiałem

Mój Boże, czy to nie wolno szukać prawdy, pracować na siebie i społeczną korzyść bez należenia do stronnictwa? Czy prawda jest tylko w formułach pewnej szkoły? Którą wybrać, kiedy obie nie dają mi rękojmi swej nieomylności; kiedy obie ufności mej nie posiadają...

Młodzi postępowi chwając talent (bardzo dziękuję), żalowali, że idę wstecznym kierunkiem, że grzęznę w przeszłość... Wzięliśmy rozbrat z literą i wiek nasz jest niezaprzeczenie wiekiem ducha, odrodzenia, postępu. Ale, dlaboga, zacóż z tych świętych wyrazów tworzą dziś kliwne formuły i brzękotki usypiające? Czynów nam potrzeba, ale za czyn nie uznaję leniwego hałasowania; według mnie burzyć nawet nie jest czynem, cóż dopiero rozumować, szkalować, jątrzyć. Z tych nasion rodzi się tylko zwątpienie, nienawiść, zabójstwo ducha, zabójstwo miłości, która sama tworzy cuda, sama zapładnia. Miałem kiedyś zamiar osiąść w Wilnie, dziś spostrzegam, że możebym umysłowo coś na tem skorzystał, ale serce na proch by zeszło. Ze mnie żaden dialektyk, w kółku rozumującym straciłbym tylko wiarę, nadzieję, miłość: te rzeczy, które jedynie człowieka trzymają na świecie, te pierwiastki, i których nie postrzegłem ani w zwolennikach kościoła, ani w apostołach nowej epoki”.

Acz list powyższy był pisany przez Syrokomlę jeszcze w r. 1851, gdy poeta nie zamierzał jeszcze na stałe przenieść się do Wilna — to jednak charakteryzuje on należycie zarówno ogólne tło życia społecznego i umysłowego Wilna, jako też stosunek Kondratowicza do koteryj wileńskich.

Zjechawszy w końcu 1852 r. na stałe — jak poeta sądził — do Wilna, jeszcze bardziej się utwierdza w swych mizantropijnych sądach o ogóle wileńskim. Składały się na całość tych sądów zarówno zawody natury zasadniczej: ów upadek wiary, że on, Syrokomla, „potrafi połą-

czyć, przejednać, skupić i zbliżyć wszystkich” *), jak też względ natury formalnej: oto „gwar, ciżba, trudność urzędzenia się z czasem, — słowem życie realne” dręczyły go, rozpraszały ducha. „Nie umiem żyć w mieście, uczę się tej trudnej sztuki”, dochodzi poeta do przekonania w marcu 1853 r.

Toteż po kilkumiesięcznym pobycie w Wilnie wydzierżawia Syrokomla małą wioszczynę, Borejkwoszczynę, o dwie mile od Wilna, po trakcie Oszmiańskim — i osiada tam na stałe.

5. Wilno — Borejkwoszczyna (l. 1853 — 1856).

Smutne doświadczenia wileńskie zostawiły na Syrokomli duży ślad. Ktoś inny, o silniejszym charakterze i z bardziej gruntownym wykształceniem, możeby z tego rodzaju przeżyć i zawodów nabrał jeno bodźca do tem intensywniejszej twórczości — na Syrokomlę wywarły przeżycia wileńskie wpływ opłakany. Jak pisze Kraszewski: „W poezji, w listach, w życiu odbija się straszliwe odczarowanie; napróżno pisze, że postanowił ludzi brać takimi, jakimi są; zawsze jeszcze chce z nich mieć swoje ideały i rozbija się o rozpacz niezwalczoną, gdy anioły zmieniają się w kościotrupy”.

W poezji Syrokomli i listach spotykamy teraz coraz częściej tony pesymistyczne i ślady niewiary w siebie i w wartość swojej pracy, wreszcie nader częsty sceptyzm wobec ludzi.

Twórczość poetycka nie ustaje jednak i jest głównym źródłem utrzymania poety oraz owych „dwudziestu jednej głodnych gąb”, które czekały na kawałek chleba z jego

*) O tem złudzeniu poety pisze Kraszewski: „Jakie to cudownie piękne i cudownie dziecinne!”

ręki. Owa Borejkowszczyzna dochodu prawie nie przynosiła, acz z czynszem też różnie bywało. Ciekawe świadectwo zostawił nam Tyszyński o stosunkach pieniężnych pomiędzy Kondratowiczem a Tyszkiewiczem, który był właścicielem owej Borejkowszczyzny. Oto, gdy przejeżdżając obok tego folwarku, Tyszyński wstąpił do pobliskiej karczmy i zapytał o dzierżawcę, to oberżystka miała odpowiedzieć:

„O! i ja bym tak trzymała (Borejkowszczyznę), jak Kondratowicz... Przez całe lato siedzi w Wilnie, przez całą zimę w Wilnie, a na św. Jerzy—dodała ciszej; „przyjedzie, pójdzie do Niemieży... napożycza panu hrabiemu książek... francuskich... niemieckich... i na tem koniec”*)).

„Borejkowszczyzna zresztą była osadą zrujnowaną, odartą ze wszystkich powabów, nadawanych ręką ludzką przyrodzeniu, z gruntami wyplenionymi i zachwaszczonymi, z ogrodem nieogrodzonym, ze ścianami pączącymi się w różne strony, wyglądającymi jak łachmany żebracze. Dom mieszkalny, zbudowany na znacznej wyniosłości, miał na nieszczęście pod sobą grunt kryniczny. Zresztą przy sporym kawałku gruntu było z morg może dobrej łąki, a kilka morgów łąk błotnistych, dalej ogród owocowy, nie dający ani owoców, ani cienia; poza ogrodem na łączce strumyk, mierzący wodę kwaterkami, a poza łączką, dwie czy trzy osady włościańskie”.

Bliskość miasta była mieczem obosiecznym. Prawda, że względnie łatwo było dostarczać zboże na sprzedaż, ale zato istniała ciągła pokusa wyjazdu do Wilna, no i wreszcie nie było niemal dnia, by „wielbicieli talentu” Syrokomli nie odwiedzali go w Borejkowszczyźnie, nie odrywali go od pracy i nie objadali go wreszcie (przystoiwowe „kwaśne mleko z ziemniakami”).

*) A. Tyszyński — L. K. i jego poezje — Bibl. Warsz. — 1872.

Poezje przynosiły jednak Syrokomli dochód spory. Bezwzględnie był on w l. 1850—1860 jednym z najpopularniejszych pisarzy, wydawcy dobijali się o jego pisma i płacili mu po dwa złote, a nawet po pół rubla od wiersza!

A pisał Syrokomla dużo. Na r. 1853 przypadają: „Spowiedź p. Korsaka“, „P. Marek w piekle“, „Kojec z Kurczęty“, „Niepiśmienny“; na r. 1854 — „Kęs chleba“, „Filip z Konopi“, wreszcie „Margier“. Do tego ostatniego utworu przywiązywał poeta wielkie nadzieje. Był to poemat bohaterski z dziejów zamierzchłej Litwy (w. XIII), mający za przedmiot bohaterską obronę zamku Pullen (jak sądził Syrokomla: Puń) przez wodza litewskiego Margiera przed Krzyżakami. Utwór ten był mieszaniną wpływów „Konrada Wallenroda“, oraz historycznych fantazji Narbuta. Nastrojony na ton wysokiego patosu, rzekomo mający obrazować surowe męstwo dawnych rycerzy — zgoła nie odpowiadał temperamentowi twórczemu poety — i jest utworem stanowczo nieudanym, acz go poeta uważał „za najlepsze z dzieci swego ducha“.

Lata 1855—1859 należą u Syrokomli do najbardziej płodnych pod względem twórczości. Pisze w r. 1855: „Kapral Terefera“, „Córa Piastów“, „Zgon Acerna“, „Trzęlowe“, wreszcie „dziwactwo dramatyczne“ — „Chatkę w lesie“; w r. 1856: „Wielki Czwartek“, „Garść pszenną“, „Cieślę“, „Stare Wrota“, „Janka Cmentarnika“, oraz komedię „Hrabiego na Watorach“; na r. 1857 przypadają: „Nocleg Hetmański“, „Starosta Kopanicki“, „Ułta“, dramat „Kasper Karliński“; w r. 1858 pisze Syrokomla: „Szkolne Czasy“, „Stellę Fornarinę“, „Dni doroczne“, dramat „Możnowładcy i sierota“, komedię: „Wiejscy politycy“; wreszcie r. 1859 przynosi: „Księgarza ulicznego“, „Marcina Studzieńskiego“, dramat „Wyrok Jana Kazimierza“, oraz pisane prozą „Wycieczki po Litwie“.

Niestety, nie wszystkie te utwory stoją na należytej

wysokości. Częstość bowiem bywały one sprzedawane, że tak rzekę: *na piu*, zanim jeszcze były napisane; „zdarzało się”—jak pisze Wincenty Korotyński*)—że w Borej-kowszczyźnie szabasował nabywca przyszłego poematu, a jego autor przez całą noc i jeszcze dobrą część dnia nazajutrz siedział przy świecy nad stolikiem w pokoju z zamkniętymi okiennicami. Gdy drzwi się otwierały i stawała w nich biała jak płótno twarz poety, to znaczyło, że jakiś utwór wysypywał się na papier i oczekuje już tylko przepisania, z którym na gwałt potrzeba się śpieszyć. Istnieje list, w którym, polecając korektę zrodzonego w ten sposób utworu, poeta pisze, że oddał autograf oczekującemu księgarzowi bez przeczytania, i o ile sobie przypomina, brak tam gdzieś jednego wiersza, który dosztukować upoważnia“.

Od r. 1855, jak widzimy, próbuje Syrokomla pisać komedje i dramaty. Niewątpliwie te pierwsze górują nad drugimi, jednak brak poecie zmysłu scenicznego i wogóle uzdolnienia w tym kierunku. Rodzaj talentu Syrokomli — to pogranicze pomiędzy liryką i epiką, lub też epika, zaprawna silnie sentymentem osobistym, — to właśnie *gawędy*. Utwór dramatyczny tymczasem wymaga od autora znacznego obiektywizmu, dawania charakterów o rysach wyrazistych i własnych, przedewszystkiem zaś akcji, walki na scenie, dobitnych akcentów polemicznych i starć moralnych; wreszcie ciągłości, umiejętnej t. zw. ekspozycji, oraz czujnego, cierpliwego snucia intrygi itd. Tymczasem, jak słusznie pisze Kraszewski, „Syrokomli dramata są raczej obrazami, szeregiem scen, niż właściwą sztuką, pełną w sobie, konieczną we wszystkich częściach, związaną silnie i całą... Szereg ślicznych epizodów, związanych jak Bóg dał — oto utwory jego dla sceny“. Chwilami

*) „Słowo” wileńskie, 1922, 15 września, № 38.

rozumiał to, zdaje się, sam poeta, gdyż pisał do Chęcińskiego po upadku któregoś z własnych utworów na scenie: „Przekonałem się, że zawód sceniczny nie dla mnie“.

6. Wilno—Borejkwoszczyzna (c. d.) (1857—1862).

W r. 1856, na jesieni, odwiedza Syrokomla po raz pierwszy Warszawę, przez Słuck i Brześć Litewski. Warszawa, w której poeta spędził cztery tygodnie, oszołomiła go i zahukała. Toteż, wróciwszy w domowe wileńskie pielesze, pisze Syrokomla do Kraszewskiego: „Jeśli kiedy będę miał wiele czasu i pieniędzy, będę jeździł *bawić się* do Warszawy, ale *żyć* zawsze wrócę do Wilna. Juźci, życie towarzyskie, literackie, przemysłowe silniej w Warszawie kipi, ale tego, co stanowi życie prawdziwe, niema... Nie dla mnie, dziecka spokoju, ten gwar i te roztargnienia“.

Na wiosnę roku 1857, osadziwszy w Borejkwoszczyźnie na gospodarce rodziców, Syrokomla przeprowadza się na stałe do Wilna i zamieszkuje na przedmieściu Popowszczyźnie, w domu Gryzera, później Krakowskiego, zaś naprzeciwko domu niejakiego Jakubowicza, z którego rodziną łączyła poetę przyjaźń.

Tak o nowej swej siedzibie pisze Kondratowicz do Kraszewskiego: „Przedmieście to niby, a jednak wygląda gorzej niż wołyńska wioska: takie to ciche, takie to odosobnione. Ale za to ile mam tu przed sobą piękności natury! jaki bogaty widok z okna! Na końcu horyzontu błękitnieją Ponarskie lasy, na średnim planie miasto, jak na dłoni, z mgłą wiecznie nad niem się unoszącą, na pierwszym planie chatki, drzewa, góry. Najwyższa z gór wileńskich właśnie leży na mojem polu (bo mam ogród i parę morgów ziemi), góra Giedyminaowa tuż przede mną. Tam o kilkaset kroków słyszę, jak kipi wrzawa miasta, jak biją zegary i dzwony, a tutaj rzadko kiedy słyszany

głos ludzki zaledwie przerywa piosenkę skowronka. Można by tu żyć z Bogiem, książką i naturą, lecz tyle węzłów łączy człowieka z owym dymnem, hałaśliwym miastem, że wir jego porwie cię o poranku ze świeżą myślą, z lekkim sercem, z ochotą do pracy, — a wieczorem wyrzuci na brzeg w oplakanyim stanie rozbitka“...

Główną bodaj przyczyną, która skłoniła poetę do stałego zamieszkania w Wilnie, była miłość jego ku pani Helenie z Majewskich Kirkorowej. Była to kobieta wielkiej urody, o żywym i inteligentnym umyśle, aktorka z zawodu. Bliższa znajomość pomiędzy nią a Kondratowiczem zawiązała się na początku roku 1857. Z jej strony było to przelotne jedynie wrażenie, zaś poeta pokochał panią Kirkorową z młodzieńczym nieledwie żarem, acz zarówno ona sama, jak i otoczenie nie szczędzili mu gorzkich rozczarowań.

Miłość ta była początkiem końca w życiu Syrokomli. Pani Kirkorowa wkrótce rzuciła męża i wróciła na scenę krakowską, zaś poeta zaczął coraz częściej „topić gorycz w kielichu“, pragnąc zagłuszyć ból, który się czasem wyrwał jednak, w takim np. okrzyku: „Czuję, że powinienem napisać jedno słowo: *pogardzam*, a ja kocham, ja kocham, nad świat, nad siebie, nad wszystko!“

Oczywiście w takiej małej mieścinie jak Wilno owoczesne, romansu Syrokomli z Kirkorową nie sposób było ukryć, to też zawrzało od plotek. Napróżno poeta pragnął się rehabilitować, pisząc poemat „Stella Fornarina“, z życia Rafaela (dzieje jego romansu z piękną piekarką). Myśl zasadnicza utworu, zawarta w słowach ostatnich:

„Ona natchnieniem była Rafaela“

zamiast usprawiedliwić poetę, jeszcze bardziej zwróciły przeciw niemu publiczną opinię, płytką i krzykliwą, oraz goniącą za sensacjami. To wszystko niewymownie dęczyło poetę: „Umrę tu ze zgryzot“—pisał dnia 5-go marca

1858 r. do Jana Chęcińskiego. „Potrzebuję odświeżenia się i moralnego zmartwychwstania. Oderwać się od prac, które mi nie są po sercu, a które dla chleba rzemieślniczyć muszę; odetchnąć waszem towarzystwem; posiedzieć w Krakowie, dla którego miałem zawsze cześć religijną, a który dla mnie w tej chwili podwójną ma wagę; zwiedzić dalsze strony naszej ziemi; pojechać do Włoch; rozmarzyć się bohaterskimi wspomnieniami starej Romy, iżą i modlitwą w świątyni Piotra omyć duszę, aby była szczęśliwsza i lepsza — to moje marzenie, które tem sroższą jest torturą, że możność jego spełnienia coraz bardziej widzę oddalającą się“...

W parę miesięcy po napisaniu tego listu, w dniu 27 maja 1858 r. poeta wyjeżdża po raz trzeci do Warszawy (po raz drugi był tam w lecie r. 1857, zwiedzając równocześnie Częstochowę).

Podróż tę z r. 1858 Syrokomla opisał wierszem we „Wrażeniach pielgrzyma“ (obecnego wydania t. III, str. 17—43), oraz prozą w „Podróży swojaka po swojszczyźnie“ (Warszawa 1914).

Marszruta była następująca: Wilno, Jewje, Żyźmory, Rumszyski nad Niemnem (porównaj w „Grażynie“ ustęp o „rumszyskim olbrzymie“, skale sterczącej z wody), Kowno, Rajgród, Augustów, Ostrołęka, Pultusk, Warszawa... Całą tę drogę odbywał poeta końmi. Kolei żelaznej tu jeszcze nie było, a poeta jej wogóle nie lubił. Z Warszawy Syrokomla jedzie (już koleją) do Piotrkowa, Częstochowy, potem na Śląsk, do Wrocławia, a stamtąd do Poznania, gdzie właśnie była Kirkorowa na gościnnych występach. Z Poznania poeta przedsięwzięcie wycieczki do Gniezna, Książa, Miłosławia, Trzemeszna. W drodze powrotnej zbacza do Krakowa i dociera do podgórze tatrzańskie, nie wiadomo jednak ściśle do jakiej miejscowości.

W Piotrkowie bodaj zastaje Syrokomlę wiadomość o ciężkiej chorobie ojca, którego poeta, acz śpiesznie wraca do Wilna (koniec sierpnia 1858 r.), nie zastaje już wśród żywych.

Wkrótce nowy cios spadł na poetę w postaci listu od pani Kirkorowej, ostatecznie zrywającego między nimi stosunek.

Jeśli do tego dodamy coraz bardziej rosnące kłopoty natury materialnej, głosy często nieprzychylnie krytyki literackiej, które Syrokomla przyjmował z przesadną wrażliwością, dalej atmosferę plotkarską, co otaczała poetę w Wilnie—to pojmiemy, że poeta się ugiął wprost pod ciężarem życia, toteż zwykłą koleją ludzi biednych i słabych szukał pociechy coraz częściej w kielichu, co wyraźnie obniżało linię jego twórczości i do reszty rujnowało mu zdrowie, które zresztą zawsze miał Syrokomla nietęgę.

Toteż rok po roku udaje się poeta na kurację do uzdrowisk krajowych: w lecie r. 1859 do Druskienik, w roku zaś 1860-ym do Birsztan.

Koło r. 1859-go dostrzegamy w twórczości poety żywsze zainteresowanie sprawami politycznymi; na ten rok n. p. przypadają znane wiersze „Wyzwolenie włościan” oraz „Sachar Moroz”. W roku zaś 1860-ym poeta wstępuje do redakcji odrodzonego i znacznie zreformowanego przez Adama Kirkora urzędowego pisma „Kurjer Wileński”.

Pismo to, dawniej napoty polskie, napoty rosyjskie, od r. 1860 staje się niemal wyłącznie polskiem. Wychodzi dwa razy tygodniowo i liczy w swem gronie redakcyjnym szereg wybitnych pisarzy i publicystów, takich jak: Kirkor, Syrokomla, Chodźko Ignacy, Odynec, Eustachy Tyszkiewicz, Wincenty Korotyński, Mikołaj Malinowski, Gliński Józef, Paszkowski, Krupowicz, Snarski, Kulikowski i inni.

Nader intensywna współpraca Syrokomli w tem piśmie trwa niemal do śmierci poety.

W latach 1859 — 60 mieszkał Syrokomla w środku miasta, na ulicy Niemieckiej, w domu Müllera. Okoliczność ta jest dobitnym komentarzem do twórczości z owego czasu, zwłaszcza zaś do drobnego wiersza, napisanego naówczas p. t. „Śmierć Słowika“; tak sam Kondratowicz pisze o okolicznościach tamtoczesnego życia:

„Mieszkając w środku miasta, w gwarnej i brudnej ulicy, przy zbiegu czterech ulic (Niemiecka, Wileńska, Dominikańska i Trocka), czułem od świtu do północy, jak mi mózg kipi od gwaru dorożek; napędza do głowy ból niewypowiedziany. A wybrnąć z tamtej jaskini nie mogłem, bom kwaterował u Żyda, któremu winien byłem i komorne i sumę rękodajną“. (List do J. Chęcińskiego z listopada 1860).

Dopiero w jesieni roku 1860-go udaje się poecie wyprowadzić do nowego mieszkania, spokojnego i zacisznego, w domu Bobiatyńskich na ulicy dawniej Botanicznej, obecnie Królewskiej № 3.

W roku 1861, na wiosnę, słysząc o ruchu patriotycznym, poczynającym się na większą skalę w Warszawie, oraz o manifestacjach lutowych, poeta się zrywa, acz mocno schorowany, i przez Kowno podąża do Warszawy. Podróż tę odbywa za cudzym pasportem; po drodze w Kownie, Suwałkach, Łomży wypowiada patriotyczne mowy, które go wymęczyły do cna, tak, że gdy przybywa nareszcie do Warszawy, Kraszewski, który go odwiedził „w małej ciemnej izdebce Saskiego hotelu“, ujrzał poetę „zbiedzonego, żółtego, chorego ciałem i duchem i rozgorączkowanego podróżą, wrażeniami, samym nawet Warszawy widokiem... Z oblicza tego osmutniałego, wyżółtłego, z oczów wpadłych i przyćmionych, z ruchów powolnych widać było przeddzień śmierci“. Powracającego

poetę w Suwałkach aresztowały władze rosyjskie i odwiozły do cytadeli wileńskiej. Za wstawiennictwem doktora Titusa generał-gubernator Nazimow pozwolił Syrokomli wyjechać do Borejkowszczyzny, bez prawa przyjazdu — narazie — do Wilna.

Po kilkomiesięcznym jednak pobycie w Borejkowszczyźnie (kiedy to powstały, pomiędzy innymi, utwory takie, jak „Owidjusz na Polesiu“ oraz „Melodje z domu obłąkanych“) poeta wraca do Wilna, znów do mieszkania w domu Bobiatyńskich. Czas mu schodzi na pracy w „Kurjerze Wileńskim“, oraz na twórczości poetyckiej, która ku końcowi życia poety żywszym buchnęła płomieniem. Poeta jak gdyby się odmienił; zamiast przesadnej, niemal ślamazarnej nieraz tkliwości — spotykamy w ostatnich utworach Syrokomli częstokroć wyraźny akord sarkazmu; zamiast rozwlekłej nieraz gadaniny, widzimy często myśl oddaną zwięzłym jędrnym słowem; zamiast obrazków z przeszłości, bladych i konwencjonalnych, dostrzegamy próby realistycznego nieledwie traktowania współczesności (n. p. „Ułamek powieści“).

Niestety — tchu już poecie nie starczyło na nową twórczość. Acz jeszcze 25 sierpnia 1862 r. wydawało się Syrokomli, że „zdrowie jego jest w zupełnym porządku“ i że (jak wierzył później jeszcze) „w pełnym zdrowiu sztandar pracy rozwinie“ (listy do Kraszewskiego), jednak już w godzinę (!) po podyktowaniu słów powyższych, dnia 15 września 1862 r. poeta już nie żył. Zmarł na chorobę płuc, która była skutkiem ogólnego wycieńczenia organizmu, zarówno pod względem fizycznym, jak i moralnym.

Pogrzeb Syrokomli wyprawili Wilno wspaniali. Zwłoki poety złożono na cmentarzu Rosie. Nie obeszło się wszakże bez zgrzytu. Oto ks. Lipnicki w mowie pogrzebowej, uczciwszy w zmarłym poetę — Syrokomle, nader

surowo osądził człowieka — Kondratowicza. Czy skrzywdził tem zmarłego? Zdaje się nam, że zasadniczą wadą Syrokomli była jego słaba wola, która się znakomicie łączyła z zasadniczą cechą jego charakteru, którą była hipertrofia uczucia. Tak to u podstawy wszystkich bied, nieszczęść i upadków poety był pewien błąd natury filozoficznej nieledwie...

7. Stanowisko Syrokomli w literaturze.

Syrokomla należy, jakeśmy powiedzieli u wstępu, do późnej generacji romantycznej.

Romantyzm nasz przeszedł w swym rozwoju przez trzy fazy. Faza pierwsza — to lata 1820 — 1830. Jest to romantyzm właściwy, bojowy, to „Sturm und Drang Periode“ naszego romantyzmu. Określają go nazwiska Mickiewicza (do „Farysa“ włącznie!), Malczewskiego, Goszczyńskiego, Zaleskiego, no i pierwociny Słowackiego. Wszystkie cechy romantyzmu uwidoczniły się w tym okresie: więc skrajny indywidualizm, ta *faculté maîtresse* romantyzmu; dalej dążenie do oryginalności osobistej i narodowej; następnie ludowość, uczuciowość, irracjonalizm i irrealizm, wreszcie zaniedbanie prawideł poetyckich i wyraźne przeciwstawienie się pseudo-klasycyzmowi.

Od powstania listopadowego zachwiała się konsekwentna budowa romantycznego poglądu na świat przez ingerencję pierwiastka patriotycznego. (Pewnego rodzaju zwiastunem tego dysonansu i konfliktu możnaby już zresztą uznać „Konrada Wallenroda“). Od tego też czasu rozpoczyna się druga faza naszego romantyzmu, faza romantyzmu patriotycznego, (1830—1850), albo też emigracyjnego. Istotą jego jest walka pomiędzy prymatem jednostki a zbiorowości, a w związku z tem: pomiędzy jednostką a Bogiem. Indywidualizm i egocentryzm ustę-

pują coraz bardziej teocentryzmowi i społecznemu pogładowi na świat, zaś idealizm—realizmowi, — acz w jednym tylko Norwidzie stanowisko to nowe, poza-romantyczne, ugruntowało się wszechstronnie i konsekwentnie. Poza tym jednak pisarzem owa budowa nieharmonijna, niezdecydowana, polegająca na ścieraniu się rozmaitych sprzecznych ze sobą pierwiastków umysłowych — trwa nader długo i ogarnia sobą trzecią fazę polskiego romantyzmu, czyli romantyzm późny, epigonów, t. j. okres 1850—1870.

Romantyzm ten ma, co prawda, znacznie osłabioną główną dążność romantyzmu, kult skrajnego indywidualizmu, pozostają jednak dominujące inne cechy romantyzmu, jak uczuciowość, irracjonalizm, przewaga treści nad formą, wreszcie wyhodowany na tle mesjanizmu — kult przeszłości staropolskiej, szlacheckiej. Cecha ludowości nie u wszystkich pisarzy tego okresu jest równie silna, a także potrochu się przebijają zaczyna i zdobywać sobie prawo obywatelstwa — realizm.

Okres ten późnego romantyzmu — to twórczość Pola, Ujejskiego, Lenartowicza, Syrokomli, a także prozaików: Chodźki, Rzewuskiego, Korzeniowskiego i Kraszewskiego. Ten nowy romantyzm—to romantyzm oswojony, kompromisowy, powszedni, któremu obcięto skrzydła i wyrwano pazury—jednak bądźco bądź nie umie się on przeciwstawić wielkiemu romantyzmowi, ani zerwać z nim zupełnie.

Twórczość Syrokomli mieści się całkowicie—chronologicznie i ideowo—w ramach tego romantyzmu późnego. Najwybitniejszą cechą psychiki Kondratowicza jest *uczuciowość*, uczuciowość bezwzględna, jednostronna, żywiołowa i programowa jednocześnie, gdyż poeta robi z niej kult i bóstwo, dopiero na schyłku życia zaczynając pojmować całe niebezpieczeństwo i niedostateczność jej wyłącznego kultu (porównaj „Sen i kabała“, oraz „Melodje z domu obłąkanych“).

O tę uczuciowość zahacza cecha następna romantyzmu—*ludowość*, która u poety ma również dwa oblicza: jedno, powiedzielibyśmy, emocjonalne, polegające na bezwiednem często poddaniu się wpływowi psychologii ludowej, formie ludowej twórczości, zaklętej w kształt piosenki, dumy, lub gawędy; — oraz oblicze drugie: ludowość tendencyjna, świadoma, programowa, kiedy poeta wybiera tematy ze świata chłopskiego i stara się byt włościański idealizować.

Bezpośrednio z twórczością ludową łączą się takie n. p. utwory jak „Rok w pieśni“, „Dziewiczy wieczór“ „Bohdan“ itd. Z pierwszego z tych utworów szeroko jest znana pieśń:

Po nocnej rosie
 Płyn dźwięczny głosie!
 Niech się twe echo rozszerzy,
 Gdzie nasza chatka,
 Gdzie stara matka
 Krząta się koło wieczerzy.
 Jutro dzień święta,
 Niwa niezżęta
 Niechaj przez jutro dojrzewa;
 Niech wiatr swawolny,
 Niech konik polny,
 Niechaj skowronek tu śpiewa!
 Blisko już, blisko,
 Chatnie ognisko,
 Znużone serce weseli
 Tam pracowita
 Matka mię spyta:
 „Ileście w polu nażęli“?
 — „Matko, jam młoda,
 Rąk moich szkoda,
 Szkoda na skwarze oblicza!

Źle szła robota,
Przeszkadza słota

I moja dumka dziewicza“!

Do piosnki tej dorobił muzykę Moniuszko.

Z ludowością też łączą się ciekawe próby twórczości *białoruskiej* Syrokomli. W Nr. 35—36 „Przeglądu Wileńskiego“ z r. 1922 znajdujemy n. p. nader zajmujący wiersz p. t. „Dobryja wieści“, wydrukowany po raz pierwszy w piśmie białoruskiem „Warta“, wychodzącym w Mińsku w r. 1918. Wiersz ten powstał pod wpływem wiadomości o ruchu rewolucyjnym w Europie w r. 1848. Przytaczamy tu ten wiersz w całości:

Zachodzić sonce pahodnoha leta
I wiejeć wiecier z zachodnich niebios.
Zdarou budź wiecier! Z dalekoha świetu
Dobryja-ż wieści da nas ty prynios?

Zdarowy-ż budźcie, ej, dobryja wieści!
Tam, na Zachodzie praliwajuć krou,
Bjucca dla sławy, swabody i cześci,
I łobiac wolnych ludziej z muzykou.

Huduć wiasioła i pieśni i tancy
W swobodnuju poru na szczaśliwy hod.
Hodzie wam, hodzie, wy cari-pahancy
Taptać z bałotam chryszczony narod.

Hodzie wam, hodzie u jasnoj karecie,
Hodzie, czynouniki, dy jeździć u dwor.
Hodzie wam, hodzie, muzyckija dzieci
Z chatki astatki dawać na pabor.

I panskaja krou i chamskaja jucha
Z adnoj kwaterki papiwajuć miod
I prysiahnuli na wiek da abucha
Być sobie wolny i rouny narod.

Mużyk i szlachcic zasiadzie na ławie,
 Kab wiaści radu ab swajej ziarnli;
 Jak trzeba dumać ab gramadzkej sprawie.
 Na odno miejsca, jak braty, pryjszli.

A jak uradzim wajnu na hramadzie:
 Baranić dietki i ziarnlu i dom, —
 Mużyk i szlachcic na kania uśiadzie
 Kasić kasoju, rubić taparom!

Ej, zhinieć woroh jak Boh nam pamoże,
 Za naszu kryudu, za horki nasz žal
 Zapiajom pieśniu: „Chwalić Tabie, Boże“.
 Lahczej budzie sercu, jak zhinieć Maskal.

Ziarnla ty nasza! Ziarnla ty świataja!
 Radzi nam zbożża dy sudzi pażać!
 Nie pryjdzie woroh z maskouskaha kraja
 Na mahazyn nasza ziarnia brać!

Ruczyć rukoju chudoba u chacie;
 Pany mużyckich śloz nie zabiaruć
 Mużyk z panami staić za pan-bracie
 Ruka za ruku, hrudzi za hrudź!

Piarom na karcie dy sachoj na niwie
 Adzin druhomu rounaść zaściaroh.
 Ej, u swabodzie zażywiom szczaśliwie,
 My budziem dietki, a nasz baćka — Boh!

Z uczuciowością również pozostaje w związku *stanowisko irracjonalistyczne* poety. Niechętnie stanowisko wobec pracy rozumu da się wytłumaczyć u Syrokomli zarówno brakiem głębszego wykształcenia wogóle, jak w szczególności zupełną niezajomością filozofii i wogóle nieposiadaniem zmysłu filozoficznego. Serce — było dlań zawsze panaceum. Ono wydaje mu się jedyną dźwignią postępu,

toteż z melancholijną ironją rzuca do swego przyjaciela, Antoniego Kolankowskiego, zapytanie:

Czy jeszcze wierzyć w serce co bije
I lepszą dolę światu wyłoni?
Czy w polityczną ekonomiję,
Panie Antoni?

Z uczuciowością też niewątpliwie łączy się wskazany na początku niniejszego szkicu *kult wspomnień* Syrokomli, oraz wypływający stąd *kult przeszłości*.

Cały wiek dziewiętnasty możnaby podzielić na dwie wielkie połowy, zachodzące zresztą wzajemnie na siebie: zapatrzenie się w przyszłość i tęsknotę do niej, oraz odwrócenie się ku przeszłości i rozkochanie się w niej bez miary i bez granic. Niepodobna wszak było ukochać okropną terażniejszość, rzeczywistość, to też kilka pokoleń znalazłszy się między „przeszłością a przyszłością, niepołączonemi niczem“ stało się wedle lapidarnego określenia Norwida „aniołem, co przelata,—upiorem, co przewiewa,—zniewieściałem niczem—Hamletem“... Cóż tedy dziwnego, że się ogromnie szerzy kult przeszłości, który zresztą powstaje niewątpliwie pod wpływem „P. Tadeusza“ (acz Mickiewicz umiał się utrzymać genialnie w granicach zdrowego krytycyzmu) — i osiąga swój szczyt gdzieś w latach 1837—1860, kiedy to ukazują się lub powstają takie dzieła jak: „Pamiętniki Paska“ (r. 1836), „Przygody Benedykta Winnickiego“ Pola (1839), „Mohort“ tegoż, (1852), „Pamiętki Soplicy“ Rzewuskiego (1839)), „Listopad“ tegoż (1845), „Wernyhora“ M. Czajkowskiego (1838), „Obrazy litewskie“ Ignacego Chodźki (1840 — 1850), „Anafielas“ Kraszewskiego (1840—1854), „Złota Czaszka“ i „Beniowski“ Słowackiego i t. d., i t. d.

Ogólnemu prądowi nie może się oprzeć oczywiście i Syrokomla, tembardziej że temperament jego kazał mu kochać wszystko, co byt realny traciło i żyło tylko wspom-

nieniem. Jednak — i to mu należy poczytać za wielką zasługę, — poeta umie naogół utrzymać na wodzy swą cześć i rozmiłowanie dla przeszłości i nigdy nie zamyka do cna oczu na pierwiastki ujemne w dziejach, dobitnie się odcinając w ten sposób od rówieśnych mu ślepych adoratorów przeszłości: Pola, Rzewuskiego, Chodźki, z zbliżając się raczej do stanowiska Mickiewicza czy Słowackiego. (Porównaj n. p. w obecnym „Wyborze“: „Stare Wrota“, „Do swawolnych dzieci“, „Fragment o Filipie z Konopi“, „Hetman polny“, „Staropolskie roraty“ i in.). W utworach powyższych zdobywa się Syrokomla na sąd surowy nawet o grzechach przeszłości naszej, acz niewątpliwie ogólny obraz przeszłości, który daje jego twórczość, jest jasny i chwalebny. Nie grzeszy jednak ten obraz znaczną dokładnością, ani nie odznacza się pogłębieniem historycznym, dużo tu konwencjonalności i taniego sentymentu. Tak n. p. napróżnobyśmy pragnęli doszukać się wyraźnej różnicy w obyczajach i mowie naszych przodków z w. XIII n. p. („Rycerz na czatach“) a XVI-go („Marcin Studzieński“) czy XVII-go („Stare wrota“, „Kojec z Kurczęty“ i t. d.).

Ta ogólna dążność idealizacyjna ustępuje jednak po części w utworach chronologicznie bliższych poecie n. p. w „Ułacie“, „Szkolnych czasach“ lub „Ułamku powieści“, gdzie dostrzegamy już nawet pewnego rodzaju tendencję realistyczną, o której mówią Spasowicz i Kościałkowska. Acz tendencja ta jest naogół słaba, to jednak rodzi się ona świadomie ze stosunku autora do swej twórczości. Uważał się on bowiem zupełnie świadomie za wyraziela pragnień, ukochań i pojęć szerokiego ogółu, przede wszystkim zaś szarej braci szlacheckiej, i twórczość swą pojmował (acz nie zawsze) jako echo ich dusz. Nader znamiennajest pod tym względem „Głosa do Janka Cmentarnika“ (ob. „Wyboru“ t. II, str. 111). Czytamy tam pomiędzy in. :

„Nie twoja wina, że śpiewasz (mowa o ludzie) bo-
[leśnie,

Nie moja wina, żem *powtórzył* pieśnię...

W tem moja chluba, w tem cała nauka,

Żem zapamiętał, jak tve serce puka...

Wioskowy lirnik *powtarza* jedynie

Taką piosenkę, jaka z echem płynie...

Zaś w „Kęsie chleba“ poeta tworzy wręcz nawet teorię, zbliżoną do naturalizmu, nakazującą poecie badać „pod mikroskopem“ zarówno główkę motyla, jak serce człowiecze, równie kwiat, jak łzę, „co z oczu splakanych wyciecze“ (obecnego wyd. t. I, str. 232).

Otóż ta, słaba zresztą, tendencja do realizmu powoduje u Syrokomli pożądanę uzupełnienie jego nadmiernej uczuciowości w postaci humoru i satyry, które to pierwiastki zabarwiają jego utwory zwłaszcza dość często w latach ostatnich. Utwory obfitujące w ten pierwiastek humoru i satyry, takie jak „Lalka“, „Terefera“, „Filip z Konopi“, „Sen i Kabała“, „Owidjusz na Polesiu“ — stoją bezwzględnie w pierwszym szeregu utworów Syrokomli.

3. Pogląd Syrokomli na świat.

Świat pojęć i wyobrażeń Syrokomli nie jest zbyt rozległy. Przekonania polityczne poety dadzą się określić na podstawie kilkunastu wierszy, ujawnionych dopiero w czasach ostatnich, ze względu na byłą cenzurę rosyjską. Z wierszy tych przeziiera szczerzy i gorący patriotyzm poety, bezwzględnie opozycyjny wobec rządu rosyjskiego i żywo pragnący niepodległości (porównaj n. p. „Sachar-Moroz“, „Mazurek na zamknięcie t-wa Rolniczego“, „W Kownie“). Oczywiście, w marzeniach tych poeta nie odłącza Litwy od całości Polski. Pod względem społecznym Syro-

komla był szczerym demokratą, co się tłumaczy zarówno drobnoszlacheckim pochodzeniem, jak też wrażliwym sercem na ludzkie cierpienia. Zwłaszcza bolała go pańszczyzna. (Porównaj powyżej projekt z Pawłokowszczyzną, oraz wiersze: „Lalka“, „Wyzwolenie włościan“, „Ułas“).

Pomimo jednak tego demokratyzmu poety niepodobna go nazwać człowiekiem nowoczesnym. Cały jego sposób spojrzenia na życie społeczne jest dziwnie patryjarcalny i typowo ziemiański. Nie ma on n. p. absolutnie zrozumienia dla życia miejskiego i dla tworzącego się już naówczas stanu inteligencji miejskiej, ani też dla przemysłu czy handlu. Mógłby on bodaj powtórzyć za Jamiszem z „Rodziny Połanieckich“, że wszelka wogóle praca—to jeno surogat pracy na roli, do której Bóg człowieka (czytaj: ziemianina) stworzył jedynie.

Stosunek Syrokomli do Żydów wahał się pomiędzy konwencjonalną sympatją, która naówczas (koło r. 1860) tak była na czasie („Księgarz uliczny“, „Szkolne czasy“), a realistycznym traktowaniem Żyda jako pijawki, chciwca i wroga polskości. („Ułas“, „Owidjusz na Polesiu“, „Niedziela“.)

Religijność poety była zdaje się zawsze szczerą i gorącą. Wyniósł on ją jeszcze z domu rodzicielskiego i ze szkoły i wśród burz życiowych zachował nietkniętą. Zawsze też wierzył,

„że Kościół katolicki — to Kościół narodu“,
i religijność swą stwierdzał w swej poezji na każdym kroku. Czasem nawet Syrokomla nadużywa efektu natury religijnej. Tak n. p. niemile nas razi *natychmiastowa* ingerencja Opatrzności do spraw ludzkich, którą Syrokomla wprowadza na każdym kroku. Czy „Hetman polny“, czy młody Szeliga w „Starych wrotach“, czy „Żebrak z rzemiosła“ — wszyscy oni doznają kary Niebios w bezpośrednim skutku swej winy. Ta karząca ręka Opatrzności

dotyka: zresztą nawet za winy jednego z ludzi zgoła niewinnych (porównaj n. p. „Kęs chleba“, „Zwierzyna“).

Słowem, wobec tego, że, jakeśmy powiedzieli, Kondratowicz nie posiadał poważniejszego wykształcenia ani też zmysłu filozoficznego, więc też zarówno religijność jego, jak wogóle filozofja życiowa nie odznaczała się głębokością. Z trudnościami natury umysłowej, spotykaniami na drodze życia poeta nie umiał samodzielnie dać rady, toteż skarży się gorzko na tę swoją nieporadność zarówno w listach, jak też n. p. w „Dęborogu“ (obecnego wydania t. I. str. 113, w. w. 890 — 900).

9. Wpływy i analogje.

Rodowód poetycki Syrokomli jest mniej więcej ten sam, co i innych naszych poetów romantycznych tego okresu, lat 1840—1860. Pisarze cudzoziemscy oddziałują już jeno wtórnie, za to z pisarzy polskich jest przemożny w pierwszej linii wpływ Mickiewicza, którego poeta poznaje w latach 1840—46 niemal całego, a co znajduje wyraz przedewszystkiem w „Dęborogu“ i „Ulasiu“, najudatniejszych utworach Kondratowicza.

Czy oktawa „Czartowego Brodu“ ma swe źródło w „Beniowskim“ Słowackiego — trudno orzec z pewnością.

Z pomniejszych pisarzy duży wpływ na Syrokomlę wywierają Chodźko, Rzewuski a także Pol, Kraszewski, Żeligowski, wreszcie Zaleski. Wielka poezja mesjanizmu polskiego albo poecie nie była zupełnie znana, albo też może względy cenzuralne wpłynęły na to, że śladów jej niepodobna się dopatrzeć w poezji Syrokomli.

Zasadnicza analogja, która się nasuwa każdemu badaczowi spuścizny Syrokomli, to analogja pomiędzy nim a Polem. Najdobitniej, zdaniem mojem, zestawili między

sobą tych dwu pisarzy Henryk Galle we wstępie do „Wyboru poezyj“ Syrokomli (Warszawa, Arct, 1913). Czytamy tam:

„Chociaż Syrokomla przejął gawędę, jako formę literacką od Pola, rodzaj jego gawędy jest zupełnie odrębny, swoisty. Pol jest bardziej zamaszysty, rubaszny, dobitny, mocny w swoich powiedzeniach i określeniach, w Syrokomli przeważa uczucie, serce, rzewność, tęsknota. Pol działa więcej na wyobraźnię, Syrokomla — na serce. Pol jest szlachcicem i zachowawcą, na chłopą patrzy z góry lub obojętnie, — Syrokomla nie gardzi najmniejszym z maluczkich, nie pomiata żebrakiem—włóczęgą, cieślą wiejskim, grabarzem, szewcem, starym Żydem, handlującym książkami. Pol lubi wieszać się klamki pańskiej, pachną mu dworskie pieczenie, — Syrokomla przedstawia panów często jako krzywdzicielei rozmyślnych lub mimowiednych, serce go skłania ku nieszczęsnemu ludowi. Pol jest arystokratą z upodobania i z wyboru, — Syrokomla demokratą z uczucia i z urodzenia. Pol jest tylko narratorem, niczem więcej, nie dba o to, jaki wniosek wysnuje sobie czytelnik z jego gawędy, — u Syrokomli każda gawęda przeniknięta jest tendencją moralno-chrześcijańską, każda jest obrazem pełniącej się na ziemi sprawiedliwości Bożej, nagradzającej za cnoty, karzącej za winy i zbrodnie, aż póki nie dokona się pokuta. Religijność Pola jest bardziej zewnętrzna i tradycyjna, — „kruchciana“ wiara Syrokomli płynie z potrzeby serca, które w Bogu szuka obrońcy słabych i mściciela dla krzywdzicielei. Humor Pola jest huczny i niewymuszony, — humor Syrokomli jest łagodny i dobrotliwy, czasem zmacony kroplą gorczy, lub melancholją, wywołaną znikomością rzeczy ludzkich na ziemi“.

Również zestawienie z Chodźką przemawia naogół na korzyść Syrokomli. Cechy wspólne pomiędzy nimi —

to uczuciowość, kult przeszłości, religijność, brak silnych namiętności. Jednak religijność Syrokomli nigdy nie wpadła w bigoterję, jak to zachodziło u Chodźki; poglądy polityczne Syrokomli były mniej więcej takie same, jak tych, co szli w r. 1863 do szeregów powstańczych — gdy legitymizm Chodźki graniczył nieledwie z serwilizmem. W stosunku do samego siebie Syrokomla odznaczał się rozbrajającą skromnością, gdy Chodźko był w sobie rozkochany, „po narcyzowemu”, jak powiada jego monografista, W. Borowy. (I. Chodźko — Kraków, 1914, str. 82). Naogół zresztą Chodźko jest zbliżony do Pola, to też powyższe przeciwstawienie sobie Pola i Syrokomli jest w dużej mierze też słuszne i w stosunku Syrokomli do Chodźki.

Że czasem dużo może wytłumaczyć zestawienie nie tylko osobistości naogół do siebie zbliżonych, ale też bardzo od siebie odległych, tedy poprobuję zestawić na tem miejscu Syrokomlę z — Norwidem. Wypadek zrzucił, że bezpośrednio przed obecnym „wyborem poezyj” Syrokomli sporządziłem analogiczny „wybór poezyj” Norwida do „Biblioteki Narodowej”, toteż przy opracowywaniu książki niniejszej nieustannie nasuwało mi się zestawienie pomiędzy tymi dwoma poetami.

Syrokomla a Norwid mają bodaj jedną jedyną tylko cechę wspólną, a tą jest — zbieżność w czasie: Syrokomla przyszedł na świat w r. 1823, zaś Norwid — w 1821 r., Syrokomla zaczął pisać wiersze w r. 1842, a Norwid — w r. 1840. Pozatem jednak Norwid a Syrokomla — to dwa bieguny. Syrokomla — to poeta mas najszerzych, Norwid — to pisarz dla elity duchowej; Syrokomla — bezwzględnie jasny, Norwid wymaga ciąglej współpracy z autorem; u Syrokomli punktem wyjścia jest zawsze serce — Norwid jest intelektualistą i świadomie dąży do równowagi serca i umysłu; Syrokomla nie

posiada własnej filozofji, wiara jego religijna, jakieśmy powiedzieli, jest prosta, „kruchciana“, — pogląd na świat Norwida odznacza się filozofją głęboką, oryginalną, opartą o wiarę żywą i twórczą. Ujęcie przeszłości przez Syrokomlę jest konwencjonalne i widnokreśli jego historyczne są nader ograniczone, gdy historjografja Norwida ogarnia całość dziejów cywilizacji europejskiej. Stosunek Syrokomli do własnej twórczości i do artystyzmu wogóle jest nie dosyć poważny, jak gdyby poeta lekcewał poezję i wszelką sztukę, — u Norwida „sztuka jest jednym z zakonów pracy ludów i pracy ludzkości“ i ogromną jej doniosłość poeta stara się ugruntować pracą całego życia. Syrokomla ma świadomość swej niewielkiej roli w rozwoju literatury polskiej, Norwid śmiało zestawia siebie z Mickiewiczem i Słowackim — i tylko z nimi.

I dla tych to wszystkich powodów Syrokomla jest już od 80 lat znany powszechnie, jest czytany zarówno pod strzechą jak i w pałacu, a zwłaszcza we dworze szlacheckim i w domu inteligenta, zaś Norwida dopiero od lat kilkunastu wydobyto z mroku zapomnienia. Ale zato Syrokomla już dawno osiągnął *szczyt* uznania i sławy i nadal będzie niewątpliwie coraz bardziej w cień usuwany, — gdy tymczasem znaczenie i doniosłość Norwida będą rosły wprost proporcjonalnie do wzrastania w Polsce arystokracji duchowej, owych górnych dziesięciu tysięcy, tworzących kulturę i samowiedzę narodu, i stanowiących całą jego rację bytu.

Gdy mowa o analogjach i wpływach należy też poruszyć sprawę wpływu poezji Syrokomli na późniejsze pokolenie pisarzy. Wpływ ten nie jest zbyt znaczny, co się tłumaczy dostatecznie tem, że Kondratowicz *zanadto* był sam *produktem* swego czasu i odbiciem wpływów postronnych, raczej był *medium* przeszłości i współczesności niż *magnetyzerem* przyszłości. Zdaje mi się więc, że

wpływ Syrokomli widoczny jest chyba tylko na Or-ocie (Arturze Oppmanie), jeśli pominiemy pisarzy drugorzędnych jak n. p. Niesłuchowski.

10. Język i wiersz Syrokomli.

O języku Syrokomli powiedzieliśmy wyżej, że jest czysty i poprawny. Oczywiście jest to określenie jedynie względnie ścisłe. Polacy z kresów, zwłaszcza ongiś, z połowy wieku XIX-go, mówią przeważnie językiem zesputym, pełnym rusycyzmów i prowincjonalizmów. Wiemy n. p., że język Mickiewicza nigdy się zupełnie od owych osobliwości prowincjonalnych nie wyzwolił (porównaj J. Kallenbacha artykuł „O języku i stylach Mickiewicza“ w „Języku polskim“, 1922, VII).

Mnóstwo też prowincjonalizmów spotykamy u Syrokomli, takich n. p. jak: *pieśnia*, *głębinia*, *wolej* (raczej), *boli mi głowa*; *rok temu nazad*; *podżyły* (stary), *wziątka* (łapówka); *kruczek* (pazur); *kramà*; *kolosa* (wóz) i t. d. Zdarzają się również czasem błędy składniowe. Spotykamy też słowa, wzięte żywcem z jęz. rosyjskiego lub białoruskiego n. p. *rozhowor*, *skazka*, *rusy* i t. d.

Wiersz Syrokomli odznacza się dość znaczną rozmaitością. W jednym i tym samym utworze spotykamy ustępy o rozmaitym rytmie, n. p. w „Dęborogu“ znajdujemy wiersze o typie 4 + 4 (ósmiogłoskowiec ze średniówką po 4-ej zgłosce), dalej 7 + 6, 5 + 5, 5 + 6. Często się spotykają wiersze o typie popularno-ludowym. Trzykroć próbował poeta heksametru (porównaj w „Wyborze“ niniejszym przypisy do „Sejmu lubelskiego“ i „Folwarku Starej Niwy“, t. II, str. 280 — 290).

Rymy Syrokomli bywają również nader rozmaite. Niekiedy (w „Trzęzłowem“ i w „Folwarku Starej Niwie“) wprowadza poeta mnóstwo rymów męskich z bezwzględną

przewagą nad żeńskimi. Kiedy indziej (w „Marcinie Studzińskim“) łamie dziesięciozłogłoskowiec na dwa półwiersze rymowane, dla oddania szalonego tempa tatarskiego najazdu:

Co dnia a co dnia — smolna pochodnia;
Dalej a dalej — chmura się wali;
Gwizdnie, uderzy — o baszty wieży;
Tatar co chwila — szlaki omyła,
Albo rozsypką — czwalauje szybko i t. d.

(O wierszu Syrokomli porównaj rozdział w książce Łosia: „Wiersze polskie w ich rozwoju dziejowym“, str. 265).

Widzimy, słowem, że pod względem formalnym wiersz Syrokomli odznaczał się dość dużą różnorodnością. Poza to poeta miał w ogóle ogromną łatwość wierszowania, co nie zawsze wychodziło mu na dobre, bo niektóre utwory, pisane na kolanie, noszą wszelkie cechy masowych fabrykatów.

Oprócz tego poeta miał ucho nader wrażliwe na rytmikę wiersza i zaniedbań w tej mierze u Syrokomli nie spotykamy wcale.

11. Sądy krytyki literackiej o Syrokomli.

Uznanie zdobył sobie Syrokomla szybko. Jakiśmierzmi zaznaczyli u wstępu do niniejszego szkicu, pomiędzy poetą a ogółem czytelników zachodziła taka zdumiewająca zbieżność pojęć i uczuć, że przeciętny czytelnik, odnajdując w twórczości Kondratowicza echa własnych wyobrażeń, garnął się ku niemu z ufnością i sympatją.

Krytyka literacka była bardziej oporna. Kilkakrotnie odzywały się głosy, niechętne poecie, zwłaszcza na początku kariery literackiej Syrokomli. Zarzucono mu naj-

częściej nieścisłość w odtwarzaniu obrazów historycznych, powierzchowność obserwacji psychologicznej, jednostajność pomysłów literackich, monotonię wiersza, jednostajność charakterów, wreszcie zbyt ni pośpiech w robocie artystycznej.

Nie ulega wątpliwości, że zarzuty te są w dużej mierze słuszne, jednak nie podobna zaprzeczyć, że niektóre utwory Syrokomli wolne są od powyższych braków w zupełności lub przynajmniej częściowo, n. p. „Dębioróg“, „Ulas“, „Szkolne czasy“, lub z mniejszych utworów „Lalka“, „Hetman polny“, „Księgarz uliczny“ i wiele innych.

Toteż wkrótce krytyka potrafiła odróżnić kłosa pełne od próżnych! Najważniejsze prace o Syrokomli — to rozprawy Kraszewskiego, (patrz bibliografię) Tyszyńskiego, Spasowicza i Drogoszewskiego. Na szczególną wreszcie uwagę zasługuje wzorowe wydanie niemal wszystkich utworów poetyckich poety w 10 t. w r. 1872 przez Wincentego Korotyńskiego.

Dzięki tym wszystkim pisarzom mam wrażenie, że stanowisko Kondratowicza i jego zasługi w literaturze są dokładnie określone. W powyższych rozdziałach niniejszego szkicu, przedstawiając tę sprawę, szedłem mniej więcej za ich myślą.

W czasach dzisiejszych niewątpliwie znaczenie Syrokomli zmalało, acz zwłaszcza na Kresach Wschodnich na dłuższe czasy pozostanie on dobrą lekturą dla szerszych mas, oraz pierwszorzędnym przewodnikiem u wstępu do gmachu kultury polskiej.

12. Rodzaje twórczości Syrokomli i układ obecnego „Wyboru“.

Kondratowicz pisał bardzo dużo. Acz działalność jego literacka obejmuje lat dwadzieścia niespełna, to jednak

z pod jego pióra wyszło około 30 tomów (dwudziestorarkuszowych). Twórczość tę można podzielić na takie działy:

a) *Tłumaczenia* poetów polsko-lacińskich i innych. (Tłumaczenia te, jakem mówił, właściwie wprowadziły Syrokomlę w podwoje literatury).

b) *Gawędy*. — (Te stanowią główny tytuł Kondratowicza do chwały. One go najlepiej i najdokładniej charakteryzują i ich jest też stosunkowo najwięcej).

c) *Poematy historyczne i bohaterskie*. (Acz granica pomiędzy nimi a gawędami jest często nieznaczna, n. p. w „Marcinie Studzińskim”, jednak w niektórych utworach, jak n. p. w „Margierze”, „Kanoniku przemyskim”, „Starych wrotach” i in., autor wyraźnie nastraja się na ton uroczysty i patetyczny nieledwie, co mu się zupełnie nie udaje, tak że rzecz można, iż im wyższy ton pragnie wziąć poeta, tem dalszy jest od doskonałości).

d) *Utwory dramatyczne*. (Dzielią się one na tragedje i komedje. Jakem pisał, są to utwory o średniej wartości; najlepszą bodaj jest komedja „Hrabia na Wątorach”).

e) *Utwory liryczne*. (Do nich należą prawdziwe perelki jak n. p. „Lalka”, „Śmierć słowika”, „Do swawolnych dzieci”, „Lirnik wioskowy”). Z tym działem się łączy dział f) *Utwory okolicznościowe*. Jest ich u Syrokomli mnóstwo. Szafował niemi poeta na prawo i na lewo. Oczywiście wartość tych utworów jest bardzo niejednolita, acz niektóre należą do najudatniejszych utworów Syrokomli, n. p. „Do Chodźki”, „Do Krąszewskiego”, „Ambrożewicz w Załuczu”, „Owidjusz na Polesiu”, „W Birsztanach” i t. d.).

Osobny wreszcie dział stanowią: g) *Wspomnienia i podróże*. (Wydął ich poeta kilka tomów).

Oprócz działu ostatniego staraliśmy się w „Wyborze” niniejszym dać próbkę wszystkich rodzajów twórczości Kondratowicza, toteż zamieściliśmy nawet „Kaspra Karliń-

skiego“, aczkolwiek to niewątpliwie najslabszy z zamieszczonych utworów. Większość utworów przedrukowujemy z 10-ciotomowego wydania poezyj Kondratowicza z r. 1872. Kilkanaście drobnych wierszy czerpiemy z różnych źródeł (każdorazowo wskazanych), częściowo z autografów.

Zaopatrzyliśmy dzieła Syrokomli w przypisy, czasem nawet dość obfite, dochodzące do liczby wierszy w samym utworze (n. p. gawęda „Księgarz uliczny“ na 128 w. tekstu liczy 115 w. przypisów; patrz t. III, str. 70).

Nakoniec czujemy się w obowiązku złożyć gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy nam chętnie służyli swą pomocą i światłą radą przy układzie niniejszego „Wyboru“, przypisów doń i tego szkicu, przedewszystkiem zaś profesorom Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. p.p. Stanisławowi Kościalkowskiemu i Kazimierzowi Chodynickiemu.

Wilno.

18. XII. 1922.

II. TABLICA
CHRONOLOGICZNA DO ŻYCIORYSU SYROKOMLI.

D A T A (styl nowy)	
1823 — 29 września	Przyjście na świat (w Smolhowie)
1824 (?)	Jaśkowicze (wieś)
1826	Kudzinowicze pod Nieświeżem
1833—5 września do 1835—30 listopada }	Szkola o.o. Dominikanów w Nieświeżu
1837	Ukończenie kl. V-ej w Nowo- gródku (?)
1838 (?) — 1840	Morchaczewszczyzna (wieś)
1839	Pierwsza miłość poety
1840 — 1844	Nieśwież. Praca w zarządzie dóbr po-Radziwiłłowskich. Praca nad dziejami zamku w Kopylu
1842	Pierwszy wiersz napisany
1843 — (?)	Druga miłość poety
1844	Praca o Nieświeżu
1844, 28 kwietnia	Małżeństwo z p. P. Mitraszewską
1844 — 1852	Załucze
1846	Poznanie „Pana Tadeusza”.
1846	Odezwa Kondratowicza o prze- kładach poetów polsko-łaciń- skich
1850 — w lecie	Syrokomla w Hubinie u Kra- szewskiego
1852 — jesień	Śmierć trojga dzieci poety
1852 — jesień	
1853 — wiosna	Wilno.

D A T A (styl nowy)	
1853, kwiecień	Borejkwoszczyzna
1855	Wycieczka do Mińska
1856, jesień	Pierwszy pobyt w Warszawie
1857, wiosna	Zawiązanie bliższej znajomości z p. Kirkorową
1857, wiosna	Wilno — Popowszczyzna
1857, lato	Drugi pobyt w Warszawie. Czę- stochowa
1858, styczeń	Wystawienie „Karlińskiego” w teatrze wileńskim
1858, maj — sierpień	Kowno — Warszawa — Często- chowa — Śląsk — Poznań — Kraków — góry — Piotrków
1858, sierpień	Śmierć ojca poety
1859, lato	Druskieniki
1859 — 1860	Mieszkanie w domu Müllera na ul. Niemieckiej
1860 — 1862	Mieszkanie w domu Bobiatyń- skiego na ul. Botanicznej
1860 — 1862	Współpraca w „Kurjerze Wileń- skim”.
1860, lato	Birsztany
1861, kwiecień	Podróż do Warszawy (przez Ko- wno)
1861, kwiecień — maj	Więzienie
1861, lato, jesień, zima	Przymusowy pobyt w Borejkwoszczyźnie
1862, 15 wrzesień	Zgon poety

III. TABLICA

chronologiczna ważniejszych utworów Syrokomli.

Rok napisa- nia	Tytuł utworu i charakter. Uwagi	Rok wydania	W obec- nym wyborze
			tom str.
1842	List Kryształewicza i in. utw. okoliczn.	1872	I, 1
1843 (?)	Obrazki: „Rywale” i „Stary Kawaier”	1846	
1844	Szkic o Nieświeżu	1847	
1844	Pocztyljon	1844	I, 8
1845	Błogosławiony Sadoch	1846	
1846	Trzy gwiazdki	1846	
1846	Przekłady Szymonowicza	1847	
2846—7	„ Janickiego (t. I „Prze- kładów”)	1848	III, 244 (ułamki)
1846	Dyferencja	1849	I, 25
1847	Chodyka	1848	
1847	O moim starym domku	1847	I, 36
1847—49	Przekłady Sarbiewskiego (t. IV „Prze- kładów”)	1851	III, 253 (ułamki)
1847—51	Urodzony Jan Dęboróg	1853	I, 74
1848—9	Przekłady Kochanowskiego (t. II „Prze- kładów”)	1850	III, 246 (ułamki)
1849	O chwale Bożej i o chwale królew- skiej	1849	
1849	Kradzione	1849	I, 59
1849	Zalotnicy	1849	
1849—50	Przekłady Klonowicza (t. III „Prze- kładów”)	1851	III, 249 (ułamki)
1850	Zaścianek Podkowa	1852	
1850	Żebrak Fundator	1851	
1849—51	Dzieje literatury w Polsce, 2 t	1850—51	
1850—51	Przekłady Smoguleckiego (t. VI „Prze- kładów”)	1852	
1850—52	Wędrowki po moich niegdyś okoli- cach	1853	

Rok napisa- nia	Tytuł utworu i charakter. Uwagi	Rok wydania	W obec- nym wyborze
			tom str.
1851	O skarbcu zaklętym	1851	
1851	Lalka	1851	I, 157
1851	Hetman polny	1852	I, 160
1851	Czartowy Bród	1872	II, 235
1851	Pogrzeb młodego rolnika	1852	I, 71
1851—2	Kanonik Przemyski	1872	
1852	Żywot poczciwego człowieka	1853	I, 173
1852	O Zablockim i mydle	1853	I, 178
1852	Rok w pieśni (libretto do opery)	1854	
?	Przekład Kromera „Polski”	1853	
1852	Przekład Bielskiego	1872	
1852—3	Przekład piosenek Bérangera	1853—59	III, 264 (ułamki)
1853	Kojec z kurczęty	1855	I, 206
1853	Spowiedź p. Korsaka	1853	
1853	P. Marek w piekle	1854	I, 213
1853	Margier (libretto)	1872	
1854	Margier (poemat)	1855	
?	Przekład Solikowskiego „Pamiętnika rzeczy polskich”	1855	
?	Przekład Fredry „Dziejów elekcji Henryka Walezego”	1855	
1854	Kęs chleba	1855	I, 230
1854	Fragmenta Filipa z Konopi	1857	I, 267
1854	Żebak z rzemiosła	1857	I, 284
1855	Kaprał Terefera i Kapit. Szerpent.	1856	I, 305
1855	Córa Piastów	1855	
1855	Zgon Acerna	1856	
1855	Trzęzłowe	1857	I, 322
1855	Chatka w lesie (utwór dramatyczny) (wystaw. w Suderwie, Warszawie i Wilnie)	1855—6	

Rok napisa- nia	Tytuł utworu i charakter. Uwagi	Rok wydania	Wobec- nym wyborze
			tom str.
1855—6	Wycieczki po Litwie, t. I	1857	
1856	Wielki Czwartek	1856	
1856	Garść pszenna } napis. w Warszawie	1856	I, 339
1856	Cieśla }	1856	I, 346
1856	Rycerz na czatach	1856	I, 352
1856	Stare Wrota	1857	II, 6
1856	Janko Cmentarnik	1857	II, 76
1856	Królewscy lutniści	1857	
1856	Najmłodszy z Toporczyków	1857	
1856	Illuminacja	1857	II, 115
1856	Hr. na Wątorach (komedia wystaw. w r. 1856 w Wilnie)	1856	
1856	Kalejdoskop jarmarkowy (utw. sce- niczny)	1857	
1857	Nocleg Hetmański	1857	
1857	Starosta Kopanicki	1858	
1857	Ulas	1857	II, 240
1857	Franciszek z Assizu (kantata)	1857	
1857	Sejm lubelski	?	II, 284
1857	Kasper Karliński (dramat, wystaw. w Wilnie 1858)	1858	II, 139
1857	Procedencje szklanicy miodu	1857	II, 125
1857—8	Dni doroczne na Litwie	1858	II, 195
1858	Folwark Stara Niwa	1872	II, 290
1858	Czarno i białe	1858	II, 298
1858	Szkolne Czasy	1858	II, 302
1858	Stella Fornarina	1858	
1858	Wiejscy politycy (komedia, wystaw. w Warszawie w r. 1858)	1858	
1858	Możnowładcy i sierota (dramat, wy- stawiony w Krakowie 1858)	1859	
1858—9	Bohdan (libretto)	1872	

Rok napisania	Tytuł utworu i charakter. Uwagi	Rok wydania	W obecnym wyborze
			tom str.
1858	Toast w Piotrkowie	1872	III, 14
1858	Staropolskie Roraty	1858	III, 8
1858—9	Wrażenia pielgrzyma	1860	III, 17
1859	Wycieczki po Litwie, t II	1860	
1859—60	Niemen od źródeł do ujścia	1861	
1859	Wyzwolenie włościan	1872	III, 68
1859	Śmierć słowika	1860	III, 71
1859	Natura wilka wyciąga z lasu (szkic dramat.)	1860	
1859	Wyrok Jana Kazimierza (dramat)	1859	
1859	Marko (szkic dramat.)	1872	
1859	Trzy córki Litwina	1861	III, 44
1859	Księgarz uliczny	1860	III, 60
1859	Marcin Studzieński	1859	III, 80
1859	Sachar-Moroz	1904	III, 78
1860	Dziewiczy wieczór	1862	III, 139
1861	Dokumenta	1872	III, 200
1861	Cupio dissolvi	1861	III, 194
1861	Mazurek na rozwiąz. T-wa Roln.	1893 (?)	III, 172
1861	Owidjusz na Polesiu	1862	III, 178
1861	Melodje z domu obłąkanych	1863	III, 187
1861	Życie i pisma Ign Chodźki	1861	
1861	Tłumaczenia „Kobzarza“ Szewczenki	1863	
1862	Szkoła wiejska	1862	III, 211
1862	Blogosławiony szewc Świętosław	1863	III, 229
1862	Dwa obrazy	1863	III, 235

IV. BIBLIOGRAFJA.

A. Pisma Kondratowicza.

- 1) Poezje — Warszawa 1872, wyd. Winc. Korotyński, 10 t.
- 2) Wybór poezyj — Warszawa 1890, wyd. tenże, 5 t.
- 3) Na śmierć A. Mickiewicza (Przegląd rzeczy polskich), Paryż 1858.
- 4) Przeszłość (wiersz) — Kalendarz Jaworskiego na r. 1874.
- 5) Wiersze różne: Kurj. Warsz. 1902, № 303; 1906, № 6; Tyg. Illustr., 1912, № 40 i № 37; 1916, № 44; Noworocznik Litewski na r. 1904, Wilno (Kraków); Kurjer Litewski, 1912, № 201; Przegląd Wileński 1922, № 35 — 36.
- 6) Białoruski wiersz — Przegł. Wil. 1922, № 35 — 36.
- 7) Избранныя стихотворенія Л. Кондратовича — Москва, изд. Лаврова и Федорова — т. I, 1879.
- 8) Kilka słówek o X. A. Turskim, — Athenaeum r. 1845, V.
- 9) P. S. Leszyński, tamże 1846, II.
- 10) Rywale, powieść, tamże, 1846, V.
- 11) Stary Kawaler, powieść, tamże, 1846, V.
- 12) Dzieje liter. w Polsce; Wilno, t. I 1850; t. II — 1852.
- 13) Wędrowki po moich niegdyś okolicach; Wilno 1853.
- 14) Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna; Wilno, t. I — 1857; t. II — 1860.
- 15) Niemen od źródeł do ujścia — Wilno 1861.
- 16) Życie i pisma Ign. Chodźki — Wilno 1861.
- 17) Podróż swojaka po swojszczyźnie; Warsz. 1914.
- 18) Przekłady poetów polsko - łaćnińskich, t. I — VI, Wilno 1848 — 1852.
- 19) Przekład piosenek Berangera, Wilno 1859.
- 20) Przekład Kromera „Polski“, Wilno 1853.

- 21) Przekład „Kobzarza“ Szewczenki, Wilno 1863.
- 22) Przekład Solikowskiego „Pamiętnika rzeczy polskich“, Petersburg 1855.
- 23) Przekład Fredry „Dziejów elekcji H. Walczego“, Petersburg 1855.

Z pomiędzy mnóstwa późniejszych częściowych przedruków poezyj Syrokomli wyróżnia się świeżo wydany krytyczny:

- 24) Wybór poezyj Władysława Syrokomli, opracował F. Bielak, Bibl. Narodowa, № 54, 1922.

B. Książki i artykuły o Kondratowiczu.

- 1) *Bartoszewicz K.* — Wł. Syrokomla — *Gazeta Lwowska*, 1912, № 212 — 228.
- 2) *Tenże* — Stosunek Kraszewskiego do Kondratowicza (*Kurjer Litewski*, 1912, № 201 — 217)
- 3) *Tenże* — Z sądów współczesnych — *Kurjer Lit.*, 1912, № 201.
- 4) *Bielak Fr.* — Wstęp i przypisy do „Wyboru poezyj“ Wł. Syrokomli, *Bibl. Narod.*, № 54, 1922.
- 5) *Bociarski D.* — Z pobytu Syrokomli w Kownie, — *Kurjer Lit.* 1912, № 201.
- 6) *Boniecki* — *Herbarz*, t. XI, str. 66.
- 7) *Brückner A.* — Wł. Syrokomla w „*Wielkiej Encyklop.*“
- 8) *Tenże* — *Dzieje lit. pols.* t. II, 241.
- 9) *Chmielowski* — *Hist. lit. pols.* t. VI, 42 — 56.
- 10) *Dębicki Z.* — Wł. Syrokomla, w pięćdziesiątą rocznicę zgonu; *Tyg. Illustr.*, 1912, № 37.
- 11) *D. S.* — Litauens Dichter Ludwig Kondratowicz — *Zeitung der 10 Armee*, 1917, № 375, Wilno.
- 12) *Drogoszewski A.* — Wł. Syrokomla, 1823 — 1862, *Bibl. warsz.* 1904, oraz odbitka, Warszawa 1905.
- 13) *Tenże* — Wł. Syrokomla, *Przegląd Wileński* 1912, № 36.

- 14) *Dauksza J.* — mowa pogrzebowa nad grobem Syrokomli — Przegl. Wil., 1922, № 35 — 36.
- 15) *Gawalewicz M.* — Nad grobem Syrokomli — Tyg. Illustr. 1887, № 245.
- 16) *Grabowski A.* — Wspomnienie, Kraków, 1909, t. II.
- 17) *Horain J.* — Z życia poety. Wspomn. o Wł. Syrokomli — Lwów, 1886.
- 18) *Jankowski Cz.* — „Litwa“ Syrokomli, Tyg. Illustr. 1912, № 37.
- 19) *Tenże* — W rocznicę Syrokomli — Słowo, 1922, № 38.
- 20) *Korotyński Wincenty* — Wstęp i przypisy do „Poezji“ L. Kondratowicza, Warsz. 1872.
- 21) *Tenże* — Wstęp do „Wyboru poezyj“ L. K. — Warsz. 1890.
- 22) *Tenże* — Urywki z pamiętników Wł. Syrokomli — „Gaz. Warsz.“ 1870, № 89 — 105.
- 23) *Tenże* — Obrazy z pobrzeży Niemna, Tygod. Powsz., 1882, № 28 — 49; 1883, № 20 — 26.
- 24) *Tenże* — Po 25-u latach — Tyg. Illustr. 1887, № 245.
- 25) *Tenże* — L. Kondratowicz — Słowo — 1922, № 38.
- 26) *Korotyński Władysław* — Syrokomla o sobie, Warsz. 1896.
- 27) *Korotyński Ludw. Stan.* — Kolebka i grób Syrokomli, Tygod. Illustr. 1897, № 41.
- 28) *Tenże* — Wstęp do „Ulasa“ Syrokomli, Warsz., Arct, 1907.
- 29) *Korotyński Władysław* — Wstęp do „Podróży swojaka po swojszczyźnie“ Syrokomli — Warsz. 1914.
- 30) *Kirkor A.* — Nekrolog — Kurjer Wileński 1862, № 70, 71.
- 31) *Kolankowski A.* — Na zgon Wł. Syrokomli, — Kurjer Wil. 1862, № 73.
- 32) *Kościałkowska W. Z.* — Wł. Syrokomla, studjum literackie, Wilno, 1881.

- 33) *Taż* — Syrokomla, jako lirnik — Litwa i Ruś, 1912, t. III.
- 34) *Kraszewski J. I.* — Wł. Syrokomla — Przegl. Europ. 1862, t. II i odbitka Warszawa 1862.
- 35) *Kosiakiewicz W.* — Wł. Syrokomla — Kurjer Lit. 1912, № 201.
- 36) *Kupała Janka* — Lirnik wiaskowy, Litwa i Ruś, 1912, t. III (wiersz białoruski).
- 37) *Lewestam F. H.* — Obraz najnowsz. ruchu liter. w Polsce; Warsz. 1859.
- 38) *Tenże* — Wł. Syrokomla — Tygod. Illustr. 1862, № 159, 161.
- 39) *Librowicz Zyg.* — Kłótnia o Dęboroga — Fragment z życia Syrokomli, Przegl. Literacki (Kraj) 1890, № 49.
- 40) *Lenartowicz T.* — Na śmierć Syrokomli (wiersz), 1862.
- 41) *Łopatyński F.* — Na grobie lirnika, Wilno 1881.
- 42) *M. A.* — Słówko nad mogiłą L. Kondratowicza, (druk ulotny) Wilno 1862.
- 43) *Obst Jan* — Syrokomla jako dziennikarz — Litwa i Ruś, 1912, t. III.
- 44) *Tenże* — Wycieczka do Borejkwoszczyzny, tamże.
- 45) *Pieniążek Cz.* — Syrokomla wobec rozwoju poezji ostat. okresu, Kraków, 1884 (Sprawozd. szkoły realnej) i 1912 (Straż Polska).
- 46) *Pług A. (Ant. Pietkiewicz)* — Załącze i Borejkwoszczyzna — Tyg. Illustr. 1860, № 10.
- 47) *Tenże* — Na śmierć Wł. Syrokomli, Kurjer Wil., 1862, № 81.
- 48) *Tenże* — Władysław Syrokomla — Bibl. Warsz. 1862, t. IV.
- 49) *Tenże* — W. Syrokomla — w 25-ą rocznicę zgonu, Kłosy, 1887, № 1160.
- 50) *P.* — Smolhów; Kłosy 1877, № 612.

- 51) *Pini T.* — *Wł. Syrokomla i jego utwory*, Lwów 1901.
- 52) *Puzynina G.* — *Na zgon poety (wiersz)*, *Przegl. Wil.* 1922, № 35 — 36.
- 53) *R.* — *Dworek w Zaluczu — Kłosa* 1872, № 404.
- 54) *R. B.* — *Ostatnie chwile, zgon i pogrzeb Wł. Syrokomli*; *Gaz. Polska*, 1862, № 221.
- 55) *Rouba Nap.* — *W Borejkowszczyźnie — Tygod. Illustr.* — 1901, № 20.
- 56) *Siemieński Z.* — *Przegląd literacki (dod. do „Czasu“)* 1856, t. I i III.
- 57) *Spasowicz Wł.* — *Nowe studjum nad Syrokomlą (Ateneum 1876) oraz to samo w „Studjach nie z natury“*, Wilno 1881, oraz to samo *Pisma t. I*, 1892.
- 58) *Tenże* — *Dzieje liter. polskiej — Kraków*, 1891 — str. 498.
- 59) *Suryń F.* — *L. Kondratowicz i jego poezje — Tyg. Illustr.* — 1887, № 245 — 257.
- 60) *S.* — *Rocznica wioskowego pieśniarza — Wieś Ilustrowana*, 1912, XI.
- 61) *Snarski* — *Mowa nad grobem Syrokomli — Litwa i Ruś* 1912, t. III (rękopis w Bibl. Wróblewskich, Rkop. 1927).
- 62) *Tomkiewicz St.* — *Przyczynek do biografji Wł. Syrokomli na podstawie autografów — Tyg. Illustr.* 1882, № 315 — 318.
- 63) *Tyszyński Al.* — *L. Kondratowicz i jego poezje — Bibl. Warsz.* 1872, t. III, oraz to samo w „*Wizerunkach polskich*“ *Warsz.* 1875.
- 64) *Tarnowski St.* — *Hist. liter. pols., Kraków* 1905, t. VI, str. 84 — 102.
- 65) *Тумановъ* — *Кондратовичъ — Сырокомля*, *Русская Старина*, 1884, t. IV.
- 66) *Uziębło Lucjan* — *Ze wspomnień lokalnych*, *Kraj* 1893, № 4.

- 67) *Tenże* — Syrokomlana (o pomniku i pamiątkach artystycznych) Tygodn. polski, 1898, № 6.
- 68) *Tenże* — Syrokomli dwa szkolne „patenta na mądrość“ — Prawda — książka zbiorowa ku czci Świętochowskiego — Lwów — Petersburg 1899. str. 465.
- 69) *Tenże* — Nieznany wiersz Syrokomli — Świat, 1909, № 42.
- 70) *Tenże* — Mogiła Syrokomli — Kurj. Lit. 1912, № 201.
- 71) *Tenże* — Z humorystyki Syrokomlowej; Litwa i Ruś, 1912, t. III.
- 72) *Tenże* — ś. p. Świdówna i Syrokomla — Dziennik Wileński 1917, № 203.
- 73) *Tenże* — Poezje Syrokomli — Słowo, 1922, № 38.
- 74) *Wierzyński Józef* — Syrokomla — Litwa i Ruś, 1912, t. III.
- 75) *Wilkońska P.* — Moje wspomnienie (Bibl. dzieł wybor., t. 475).
- 76) *Zahorski Wł.* — Pamiątki po L. Kondratowiczu w muzeum T-wa Przyj. Nauk w Wilnie — Litwa i Ruś, 1912, t. III.
- 77) *Tenże* — Ze wspomnień o Syrokomli — tamże.
- 78) *Bezimiennie* — Poezje ludowe w utworach Syrokomli — Litwa i Ruś, 1912, t. III.
- 79) *Bezimiennie* — W sześćdziesiątą rocznicę śmierci — Dziennik Wileński, 1922, № 110.
- 80) *Bezimiennie* — Pamięci Syrokomli — Przegl. Wil., 1922, № 35 — 36.
- 81) *Bezimiennie* — Pieśniarz ziemi naszej — tamże.
- 82) *Licz (L. Abramowicz)* — Z mego notatnika — Zaniechany projekt (o pomniku Syrokomli w Wilnie) — tamże.
- 83) *Struś (Stella — Sawicki)* — Moje wspomnienia 1831—1910, Lwów 1922, str. 46.
- 84) *Аксаковъ* — Кондратовичъ — Сырокомля — Русская Мысль 1880.

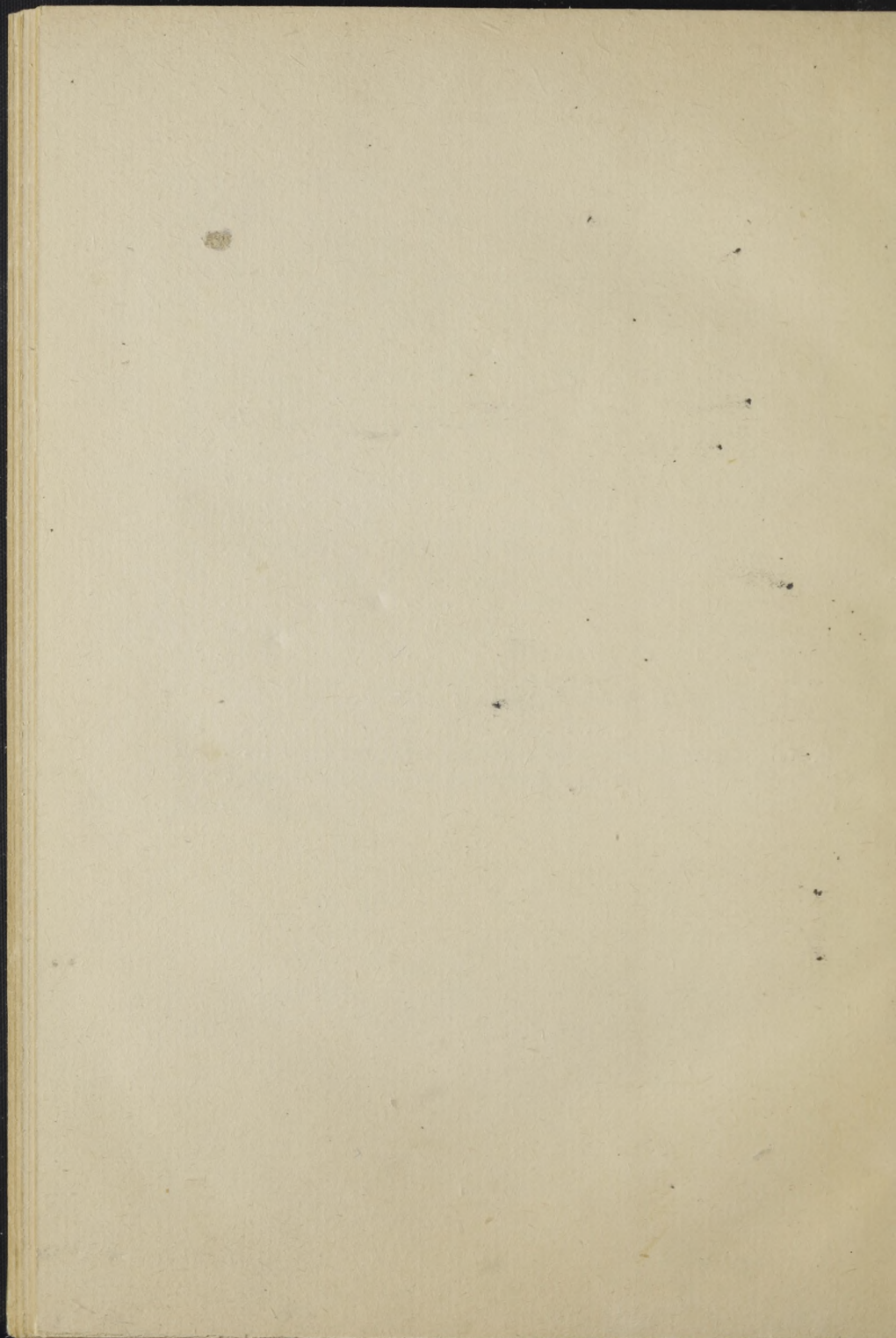
- 85) *Galle H.* — Przedmowa do „Wyboru poezyj“ L. Konratowicza — Warszawa, Arct, 1913.
(Wreszcie w ogólnych opracowaniach historii literatury polskiej znajdujemy rozdziały, poświęcone Syrokomli. Prócz podanych powyżej, wymieniamy niektóre:)
- 86) *Dubiecki M.* — Hist. liter. pol. Warsz. 1888, t. II, str. 308.
- 87) *Bartoszewicz Jul.* — Hist. liter. pol., Kraków 1877, t. II, str. 271.
- 88) *Galle H.* — Zarys dziejów liter. pol. — Warsz. 1913, str. 168.
- 89) *Grądzielski* — Dzieje liter. pol. Kraków — str. 293.
- 90) *Mazanowscy A. i M.* — Podręcznik do dziejów liter. polskiej — Kraków 1917, str. 489.
- 91) *Nitowski Jan* — Zarys hist. liter. polskiej, Warsz. 1906, str. 186.
- 92) *Szykowski M.* — Zarys rozwoju piśmiennictwa polskiego — Poznań 1918, str. 149.
- 93) *Mecherzyński K.* — Hist. liter. polskiej dla młodzieży — Kraków 1877, str. 346.
- 94) *Rycharski L. T.* — Liter. polska — Kraków 1868, t. II, str. 188.
- 95) *Łagowski F.* — Hist. lit. pol. w zarysie — Warsz. 1905, cz. VI, str. 167.

(Bibliografię powyższą ułożyłem częściowo na podstawie bibliografji, podanej w № 35 — 36 „Przegl. Wil.“ z r. 1922 (58 numerów), oraz na podstawie „Wyboru“ przez p. Bielaka (6 numerów).

SPIS RZECZY:

I. Szkic o Syrokomli	275—321
1. Przedmowa	275
2. Życiorys Syrokomli: Dzieciństwo — wczesna młodość (1823 — 1844)	276
3. Załączce (1844 — 1851)	283
4. Wilno (1852 — 1853)	289
5. Wilno — Borejkowszczyzna (I. 1853 — 1856)	294
6. Wilno — Borejkowszczyzna (c d.) (1857 — 1862)	298
7. Stanowisko Syrokomli w literaturze	304
8. Pogląd na świat Syrokomli	311
9. Wpływy i analogje	313
10. Język i wiersz Syrokomli	317
11. Sądy krytyki literackiej o Syrokomli	318
12. Rodzaje twórczości Syrokomli i układ obecnego „Wy- boru”	319
II. Tablica chronologiczna do życiorysu Syrokomli	322
III. Tablica chronologiczna ważniejszych utworów Syrokomli	324
IV. Biblijografja	328

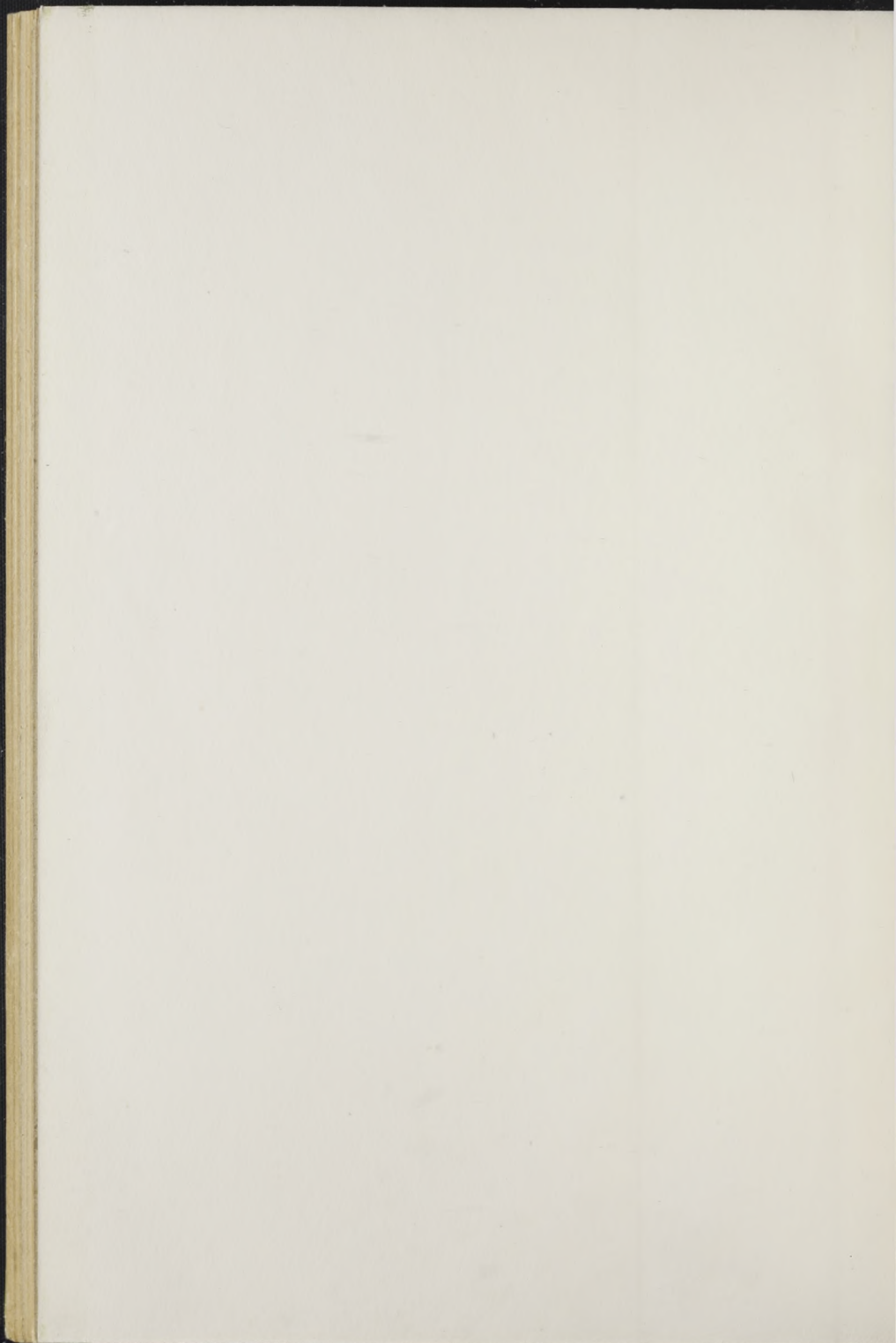


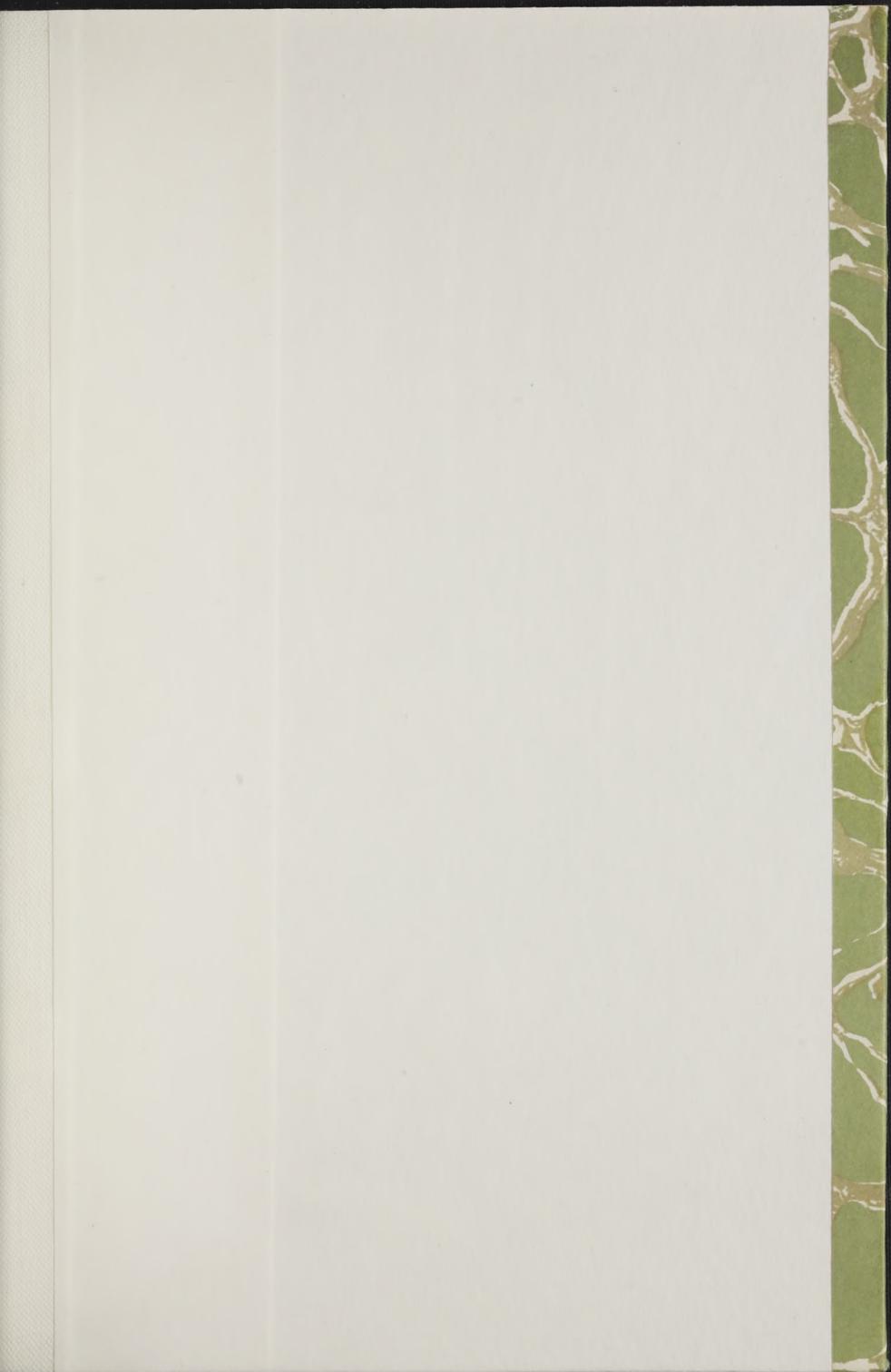


Thorny robes



11







631933

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001018276297